

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR

CZARY

Piotrków Tryb.
ul. Legionów 11

Dziś! Szampańska komedia marynarska

 W rolach główn. **James Cagney, Gloria Stuart, Pat O'Brien**

NASI CHŁOPCY MARYNARZE

 Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR

Nowości

Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Dziś! Sławy francuskiego filmu **Charles Boyer, Florelle, Madaline Ozeray**

Człowiek jest grzeszny

 Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedzielę i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Dymisja rządu czechosłowackiego

na tle nieporozumień w sprawie abdykacji Masaryka

PRAGA. — Ogłoszono następujący komunikat oficjalny: „Rada Ministrów na swem posiedzeniu nadzwyczajnym postanowiła podać się do dymisji. Prezydent republiki dymisji rządu nie przyjął”.

Złożenie dymisji przez gabinet Hodzy, zdaniem kół parlamentarnych jest wynikiem niemożności osiągnięcia porozumienia w łonie koalicji rządowej w sprawie abdykacji prezydenta Masaryka i wyboru nowego prezydenta republiki. Sprawa ta ciągnie się od dłuższego czasu a stadium jej narad konkretnych od trzech niemal tygodni. Prezydent Masaryk pragnie ustąpić ze względu na swój wiek i nienajlepszy stan

zdrowia. Stronictwa lewicowe wysuwają kandydaturę ministra Beneša na prezydenta, natomiast stronictwa centrowo-prawicowe występują jakoby z tezą, że okres obecny nie jest właściwy do przeprowadzania zmiany na stanowisku głowy państwa i usiłują sprawę odroczyć. Ostatnio stronictwa te miały wysunąć

bezpartyjną kandydaturę profesora uniwersytetu praskiego Nemeza, prezesa czechosłowackiej rady narodowej. Podkreślić należy, że prasa tutejsza wogóle o sprawach tych nie pisze, co najwyżej w najszerzych ogólnikach, wszelkie zatem informacje nie mogą być autentycznie potwierdzone.

Ustawa o amnestji

na piątkowym posiedzeniu Sejmu

Piątkowe posiedzenie Sejmu, wyznaczone przez marszałka Cara na godzinę 10-tą rano zawiera 13 punktów. Poza ustawą o kredytach dodatkowych i ratyfikacją szeregu konwencji międzynarodowych, oraz ustawy o djetach poselskich najważniejszym punktem porządku dziennego jest rządowy projekt o amnestji. Prawdopodobnie odbę-

dzie się nad tą sprawą dyskusja, poczem izba wybierze komisję, do której projekt zostanie odesłany.

Exposé ministra Becka

Minister Beck wyraził gotowość wygłoszenia przed sejmową komisją spraw zagranicznych expose na temat wytycznych naszej polityki zagranicznej.

Expose będzie wygłoszone albo w połowie przyszłego tygodnia, albo bezpośrednio po świętach Bożego Narodzenia.

Minister Świętosławski u gen. Rydza Śmigłego

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski złożył w dniu 11 b. m. wizytę Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. Edwardowi Rydz-Śmigłemu.

Poświęcenie domu wydawniczego księży Jezuitów

W dniu wczorajszym odbyło się poświęcenie nowowzniesionego domu wydawniczego ks. Jezuitów w stolicy przy ul. Rakowieckiej.

Uroczystość uświetnił swą obecnością P. Prezydent Mościcki.

Ks. kardynał Kakowski dokonał poświęcenia gmachu.

Na uroczystość przybyli również ks. Nuncjusz Apostolski Fr. Marmaggi, ks. arcybiskup E. Ropp, ks. biskupi Szlagowski i Gawlina, p. premier Kościalkowski, pp. ministrowie gen. Gluchowski, Chyliński i ks. Zongolowicz, wojewoda Jaroszewicz, wiceprezydent Olpiński i przedstawiciele kapituły metropolitalnej.

Ambasador Chłapowski u Laval

PARYŻ. — Premier Laval, jako minister spraw zagranicznych, przyjął dziś ambasadora R. P. Chłapowskiego.

Laval i Eden wyjechali do Genewy

PARYŻ. — Laval i Eden wyjechali dziś wieczorem do Genewy.

Katastrofa autobusowa

ZAWIERCIE. — Jadący w stronę Mrzygłodu autobus wskutek nieostrożnej jazdy i braku światła wpadł do przydrożnego rowu i wyrzucił się. Pasażerowie w liczbie 14 osób ulegli mniej lub więcej lekkim obrażeniom ciała. Byli to prawie wyłącznie wójtowie i sekretarze gmin wiejskich powiatu zawierciańskiego, wracający z konferencji, odbytej w starostwie.

Anglja za odłożeniem sankcyj gospodarczych przeciw Włochom

LONDYN. Gabinet brytyjski obradował dzisiaj przedpołudniem, zastanawiając się w dalszym ciągu nad procedurą, jaką należy zastosować przy przeprowadzeniu pro-

pozycji paryskich. Ustalono, że przedewszystkiem należy zażądać odłożenia narazie komitetu 18-tu w Genewie, który zebrać się miał ju-

tro celem rozszerzenia sankcyj gospodarczych wobec faktu wystosowania propozycji pokojowych do obu kontrahentów.

Trzy możliwości

RZYM. Prasa donosi z Londynu, iż w tamtejszych kołach politycznych rozważane są następujące możliwości rozwoju wypadków: 1) Francja i Anglja wywrą nacisk na Addis Abebę, w którego konsekwencji Abisynja przyjmie plan francuski. W takim wypadku nastąpiłby koniec wojny.

2) Abisynja odrzuci propozycje. Wówczas wojna będzie kontynuowana, lecz sankcje przeciw-włoskie będą musiały być zaniechane.

3) propozycje odrzucone będą przez Ligę Narodów. W konsekwencji w Lidze nie będzie jedności co do dalszego stosowania lub zanie-

chania sankcyj. W takim wypadku należy przewidywać załamanie się sankcyj z powodu braku jedności w łonie członków Ligi Narodów.

Przy wszystkich trzech możliwościach korzyści odniosłoby Włochy.

Ocen i rozważy...

RZYM. Stefani donosi: Mussolini oświadczył dziś ambasadorom Francji — de Chambrun i Wielkiej Brytanji — Drummond'owi, że ceną bardzo wspólny wysiłek dokonany w Paryżu przez rządy francuski i brytyjski co do zatargu włosko-abisynijskiego i że rozważy przedstawione mu propozycje.

RZYM. W ministerstwie prasy i propagandy złożono dziś dziennikarzom zagranicznym następujące o-

świadczenie: „Plan, przedstawiony szefowi rządu włoskiego przez ambasadorów de Chambrun i Drummonda, wymaga — ze względu na swój techniczny charakter — głębokich studiów. W konsekwencji nie należy przewidywać, by odpowiedź na propozycje francusko - angielskie mogła być przez rząd włoski opracowana przed zebraniem się komitetu 18-tu, który zwołany został do Genewy na dzień 12 b. m.

Sam fakt złożenia propozycji francusko - brytyjskich poważnie przyczynia się do wyjaśnienia sytuacji. Skomplikowany charakter propozycji nie pozwala jednak na wyrażenie oceny o ich politycznej i gospodarczej wartości. W każdym razie jednak, musimy pozytywnie ocenić wysiłek, dokonany przez Francję i Anglję, którego owocem jest plan, zakomunikowany dziś Mussoliniemu.

Abisynja chce walczyć do ostatniej kropli krwi

LONDYN. Poseł abisynijski w Londynie oświadczył przedstawicielowi agencji Reutersa, że o ileby żądano od Abisynji ustąpienia jakiegokolwiek terytorjum Włochom, Abisynijczycy będą walczyć aż do ostat-

niej kropli krwi a nie zgodzą się na żadne ustępstwa dla napastnika.

LONDYN. — Reuter donosi z Genewy: Oświadcza tu, że pogłoski o tem, jakoby sekretariat generalny

Ligi Narodów otrzymał depezę z Addis Abeby o odrzuceniu wszelkich projektów ustępstw terytorjalnych ze strony Abisynji, są zupełnie bezpodstawne.

Panika w Addis Abeba

z powodu pogłosek o bombardowaniu miasta

ADDIS ABEBA. O panice, wywołanej dziś w stolicy Abisynji przez pogłoskę, iż lotnicy włoscy będą bombardować miasto, podają informacje uzupełniające. Pierwszą wiadomością o tem rozpowszechnił jeden z dziennikarzy amerykańskich. Wiadomość obiegła miasto latem bieżącym. Nastąpił run na samochody, taksówki żądały po 300 franków za odwiezienie pasażerów poza miasto na odległość 10 km.

Nad miastem ukazały się dwa samoloty abisynijskie. Wywołało to początkowo jeszcze większą panikę. Około 100 kupców ormian, znajdujących się pod opieką Francji ukryło się w gmachu poselstwa, nie-

tylko ze swojemi kapitałami, ale niektórzy nawet z meblami. Gdy okazało się że żadnych samolotów włoskich niema w mieście powrócił spokój.

Na froncie nic nowego

RZYM. Marszałek Badoglio donosi: Na całym froncie nie zaszło nic godnego zanotowania. Organi-

zacja intendencji i sieci dróg na tyłach jest w pełni rozwoju.

Książę von Pless wpłaca zaległości podatkowe

KATOWICE. — Zarząd przymusowy majątków księcia von Plessa wpłacił w urząd skarbowy 287 tys. złotych z tytułu zaległości podatkowych, ciężących na fideikomisie pszczyńskim. Kwota ta doliczona została do wpłaconych już w poprzednich terminach należności skarbowych.

Nie było żadnego zamachu na regenta Jugosławji

BIAŁOGRÓD. Agencja Avala donosi: Prefektura policji białogrodzkiej wykryła w Białogrodzie grupę złożoną z 6-ciu osób, przeważnie cudzoziemców, którzy zbierali dla jednego z obcych państw informacje o działalności rosyjskich organizacji emigracyjnych. Osoby te aresztowano. Śledztwo nie stwierdziło nic ponadto, co wykazało dochodzenie policyjne. Wszystkie informacje prasy zagranicznej o tem, że jakoby ta grupa przygotowywała zamach na regenta Ks. Pawła są bezpodstawne i niezgodne z prawdą.



Według statystyki, ogłoszonej przez Greena, prezesa amerykańskiej federacji pracy, liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych dochodzi do 15 milionów.

Walter Liggett, znany dziennikarz, który brał czynny udział w walce przeciwko gubernatorowi stanu Minnesota Olsonowi, został zastrzelony, podczas, gdy prowadził samochód. W ostatnim numerze redagowanego przez siebie tygodnika Liggett przepowiedział dokonanie na niego zamachu.

Wskutek wylewu rzeki Wardar, miasto Skoplje w Serbji południowej zostało zalane. Linja kolejowa Skoplje — Gwogeli została uszkodzona przez wylew. Wzburzone wody rzeki Wardar zniszczyły żelazny most kolejowy, co pociągnęło za sobą kilka ofiar w ludziach. Miasto Strumica stoi również pod wodą.

WYŚCIG PRACY

Jednym z naseł, które bardzo głośno rozbrzmiewały w Polsce w okresie po przewrocie majowym, było hasło wyścigu pracy. Jednym z jego rzeczników w owym okresie właśnie, a w każdym razie z jego entuzjastów, był obecny premier M. Zyndram-Kościałkowski. Jak w całym szeregu dziedzin, tak i w tej wystąpił pierwszy z pewną ideą, z pewnym pomysłem. Lecz, jak to często u nas bywa, samo rzucenie hasła wylądowało całą naszą energię i już na nic więcej nas nie stać. Płacę się ono mniej lub więcej pompatycznie przy okazji różnych uroczystości i przemówień i jeśli realizuje się, to w ich wyścigu.

Inne narody realizowały to hasło i realizują w sposób na olbrzymią miarę zakrojony i osiągają wyniki zadziwiające. Te inne narody, to przede wszystkim nasi najbliżsi sąsiedzi ze wschodu i z zachodu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ogólne teorie kryzysu i wysnuwane z nich praktyczne wskaźniki borykania się z nim nie miały i nie mogły mieć zastosowania do stosunków panujących w Rosji sowieckiej. Twórcy tego państwa postanowili przecież stworzyć i jakby na nowo gospodarke rosyjską, zarówno na odcinku przemysłowym jak i na odcinku rolniczym. Chociaż państwo sowieckie mogło się niewątpliwie poszczycić całym szeregiem sukcesów w zakresie budowy życia gospodarczego, nie mniej jednak cała ta praca w okresie owych piatyletek, natrafiała na wiele trudności, a to głównie z braku odpowiednio wykształconego materiału ludzkiego. Sowieci, które w myśl zasady komunistycznej wprowadzały na wszystkich odcinkach życia zasadę równości i niwelacji, zasadę zwycięstwa zbiorowości nad zdolnością i inicjatywą indywidualną, wypadło jednak powoli od tego bolszewickiego stanowiska coraz bardziej się odchyłać. Stalin dopiero ugruntowawszy swoją władzę, wszedł konsekwentnie na drogę likwidacji bolszewizmu na rzecz interesów sowieckiej racji stanu. Tak tedy w dziedzinie pracy w tym państwie robotniczym wprowadzono bez ogródek zasadę pracy na akord, potępianej oddawna przez wszystkie organizacje robotnicze. Zasadę tę wprowadziły i zaczęły stosować Sowieci z całą brutalnością w tym duchu, że kto lepiej pracuje, ten więcej będzie miał do jedzenia, a kto źle pracuje, o tego się państwo sowieckie troszczyć nie może.

Ostatnio jednak potrafiiono w Sowieciech nadać zasadzie wyścigu pracy formę nieco bardziej idealną, wprowadzając praktykę rekordów zarówno w pracy w przemyśle jak i w pracy na roli. Zasadę tę wprowadził w życie robotnik pracujący w kopalniach węgla, Stachanow, i od niego też cały ten ruch przyjął nazwę ruchu stachanowskiego. Cały szereg ciekawych szczegółów o tym ruchu podał nasz korespondent moskiewski w nrze pisma naszego z dnia 5-go grudnia. Stalin potrafił, podejmując myśl Stachanowa i jemu podobnych budzić w szerokich masach robotników przemysłowych i robotników rolnych szlachetny wyścig o sprawność i wydajność pracy. Ma w sobie ta cała sowiecka rekordomanja wiele sowieckiego prymitywizmu i budzi nawet w wybitnych bolszewikach, jak „marszałek” Woroszyłow, sceptyczne uwagi, ale jest ona przejawem tych dążeń, które obserwujemy dzisiaj i na różnych innych odcinkach życia w Rosji sowieckiej, przejawem domaganie się jednostki uznania jej inicjatywy, jej dzielności, jej sprawności, uznania — i wynagrodzenia! To jest sprzeczne z niwelacyjną tendencją bolszewizmu, ale to jest bardzo charakterystyczne dla przesilenia jego podstawowej idei.

Na o wiele większą uwagę zasługują podejmowane wysiłki w Niemczech w zakresie realizacji hasła wyścigu pracy. Mogłoby się właśnie

wydać, że w kraju, w którym produkcja jest tak świetnie zorganizowana, w kraju niemal przeinwestowanym, niema sensu podniecać zbytnio energii pracy. A jednak narodowy socjalizm robi to konsekwentnie i tendencyjnie, zwłaszcza w dziedzinie wytwórczości rolnej, w której dąży do autarkji.

Niemcy oczywiście nie traktują pracy gospodarczej ani przemysłowej sportowo i tak naiwnie jak to czynią w Sowieciech. Podstawą ich wysiłku w tym kierunku jest podtrzymanie i kultywowanie instynktu zarobku. Kierownik urzędu gospodarczo-politycznego, Köhler powiedział niedawno, że zysk osobisty bynajmniej nie jest zabroniony, nawet w duchu programu narodowo-socjalistycznego, chodzi tylko o to, ażeby nie był zbyt wysuwany przed dobrem ogólnym. Dr. Schacht w swojej mowie wypowiedzianej w Akademii Prawa Niemieckiego, nazwał chęć zysku naturalną podstawą wszelkiego gospodarowania i najsilniejszą podniętą sprawności gospodarczej, o ile nie wyradza się tylko w wysiłek. Goebels niedawno oświadczył, że dążenie do sprawności doprowadza się do zupełnego zaniku, jeśli niesłusznie nie przyznaje się temu, który czegoś dokonał, tego, do czego ma słuszne prawo. Przywódca frontu pracy i główny „społecznik” narodowo-socjalistyczny dr. Ley powiedział niedawno, że kto pracuje, ten ma prawo za-

dać, przytem zaznaczył, że tylko hola jest skromną. Dlatego też narodowi socjaliści uznają w życiu gospodarczym zasadę uposażeń odpowiadających odpowiednim stopniom pracowników i uznają też w zakresie tych stopni podstawę wynagradzania szczególnej sprawności i zdolności. Podtrzymanie więc i rozwijanie tej zasady, podkreślanie, że zysk nie jest bynajmniej czemś, czego należałoby się wstydić, ale do czego należy dążyć, jest postulatem gospodarki narodowo-socjalistycznej, który wytworzył w szerokich kołach społeczeństwa niemieckiego chęć do pracy.

Niemcy jednak usiłują tę chęć pracy podtrzymać przy pomocy zasady odpowiedniego, sprawności odpowiadającego, zarobku, nie tylko wśród starszych i wśród ludzi o pewnym poziomie kulturalnym, ale usiłują wpoić ją młodzieży i wywołać w niej szlachetną żądzę współzawodnictwa w pracy. W tym celu urządzają oni państwowe „zawody” zawodów z udziałem organizacji młodzieży, frontu pracy i młodzieży akademickiej. Są to „zawody”, do których stają przedstawiciele różnych zawodów i mają wykazać się zarówno sprawnością praktyczną (wykonanie pewnego zadania w przeciągu 1—4 godzin), jak i sprawnością w dziedzinie teoretycznej, przez opracowanie odpowiedniego referatu. Takich grup zawodowych stających do tego wyścigu pracy jest 250. Zadaniem tych poczyna-

jest obudzenie wśród młodzieży zapалу do pracy, obudzenie zrozumienia dla zasady sprawności i wydajności pracy i stworzenie w ten sposób kadr obywateli — dzielnych pracowników państwa.

Z tą samą zasadą idzie rząd narodowo-socjalistyczny na wieś i usiłuje także wywołać szlachetne współzawodnictwo wśród mieszkańców wsi, wyznaczając im za uprawę ziemi i chów bydła oraz gospodarstwo mleczne na zasadzie systemu odpowiednich punktów premje i organizując t. zw. bitwę wytwórczą, do której stają przedstawiciele całego włościaństwa niemieckiego.

Przytoczone tutaj objawy realizacji hasła wyścigu pracy w mocarstwach z Polską sąsiadujących winny obudzić szczególnie zainteresowanie w Polsce, w tym kraju, w którym hasło to może poraz pierwszy, po przewrocie majowym, zostało rzuczone z całą wyrazistością. Niezależnie od tego jakbyśmy się zapatrywali na systemy gospodarcze owych mocarstw i na aktualny stan ich gospodarki, to jedno wszakże stwierdzić należy, że mobilizują one u swoich obywateli nieprawdopodobny zapal pracy i kadry pracowników, które w przyszłości zwłaszcza, w okresie lepszej światowej konjunktury, odegrać mogą wielką rolę we wzroście potęgi gospodarczej tych mocarstw. A na wzrost ten chyba Polska nie może patrzeć obojętnym okiem. Z. Ł.

Oszczędności narodu niemieckiego winny być oddane na usługi dozbrojenia

BERLIN. — Minister finansów Rzeszy von Schwerin Krossigk w przemówieniu na temat niemieckiej polityki finansowej m. in. oświadczył, że od r. 1933 dług Rzeszy wzrósł o 7 miliardów marek. Kredyty są używane na ożywienie życia gospodarczego, co wyraża się wzrostem wpływów podatkowych.

Budżet nie mógł być dotychczas zrównoważony z powodu wzrostu wydatków na służbę pracy i zbrojenia.

Oszczędności narodu niemieckiego powinny być oddane na usługi dozbrojenia, nawet jeżeli będzie to powodem ograniczeń, które trzeba będzie znieść, by ten cel został osiągnięty.

Handel zagraniczny ma, według ministra, za zadanie zabezpieczyć dowóz surowców do Niemiec i to ma większe znaczenie dla gospodarstwa niemieckiego, aniżeli postulat, by handel zagraniczny przyczyniał się do ożywienia życia gospodarczego i zmniejszenia bezrobocia.

Jak miał wyglądać w Estonji zamach stanu

TALLIN. — Śledztwo w sprawie niedosłego zamachu b. kombatanów prowadzone jest energicznie w dalszym ciągu. Uczestnicy tajnego zebrania, które zdemaskowane zostało przez policję, jak również osoby, figurujące na liście projektowanego rządu, osadzeni zostali w więzieniu. Byli prezydenci państwa Teemant i Toennisson zwolnieni zostali z domo-

wego aresztu, śledztwo jednak przeciw nim toczy się w dalszym ciągu. Jak wynika z komunikatu urzędu rządu, opisującego szczegóły organizacji zamachu, wśród spiskowców panowało przekonanie, iż opanowanie władzy może być łatwo dokonane, o ile uda się usunąć prezydenta republiki, naczelnego wodza armji gen. Laidonera oraz członków rządu. Na

czelę oddziałów terrorystycznych stał niejaki Regu. W czasie akcji spiskowcy zamierzali użyć broni palnej, granatów ręcznych, gazów, a po opanowaniu bataljonu broni pancernej, również czołgów i samochodów pancernych. W niedziele rano ścigać zaczęli do Tallina członkowie oddziałów prowincjonalnych, częściowo już uzbrojeni.

W dniu imienin P. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej

Pani Aleksandra Piłsudska obchodzi dziś dzień swoich imienin.

Pierwsze to imieniny, których pogodę przesłania cię głębokiego smutku, kiem przesłania żaloba. Oto właśnie dziś, 12 grudnia mija siedem miesięcy od owego tragicznego dla całej Polski dnia 12 maja, w którym zamknęły się na wieki oczy Wielkiego Marszałka...

Nie mogą być dla Pani Marszałkowej te imieniny radosne, ale chciałobyśmy tego życzyć, aby promienie otuchy rozjaśniły nieco mrok smutku, aby w tym dniu uroczystości rodzinnej towarzyszyło Solenizantce poczucie, że cały naród przeżywał i przeżywa głęboko to wszystko, co się w roku bieżącym stało. Jej - Wdowy przeżyć tragicznym udziałem: że tak, jak nikt wobec tego co się stało nie pozostał obojętnym, tak liczne serca polskie bliskie są dziś Pani Marszałkowej i to co Ona dziś przeżywa, i one odczuwają.

Pani Aleksandra z Szczerbińskich Piłsudska, którą los złączył z naj-

wiekszym człowiekiem Polski współczesnej, Polski walczącej o niepodległość, potem Polski utrwalającej swój byt państwowy i mocarstwowy, ma w tej bohaterkiej, krwią i znojem pisanej historii swoją własną kartę, na treść której złożyły się Jej osobiste dla Wielkiej Sprawy zasługi.

Jeszcze w dawnych — na szczęście już dawnych — czasach przedwojennych, w latach „wojny podziemnej” z caratem, oplacanej życiem ofiarnej wojny o niepodległość, znaczonej szeregiem zubożenie i nigdy dla Polaka niezatarciem śladami szlaków męczeństwa na białych polach Syberji, znane było imię „Oli”, używane jako kryptonim do czasu, póki carskie władze śledcze nie zamotowały w kartotekach policyjnych obok tego imienia także i nazwiska.

Udziałem rewolucyjnej działalności późniejszej Pani Piłsudskiej było to, co było udziałem i innych konspiratorów-działaczy — wywiad, obser-

wacje, przyrządzanie i przenoszenie środków wybuchowych... W pamiętnym roku 1914, gdy Polska, nieistniejąca jeszcze jako państwo, ale Polska żywa, Polska, która „nie zginęła”, Polska walcząca wystąpiła do otwartej wojny z caratem, do ukrytej — na czas jakiś jeszcze — z innymi zaborcami, „Ola” znalazła się w zastępach kobiet, najofiarniej, najbardziej czynnie pracujących dla Sprawy, współpracujących z Legionami. Tu los zbliżył Ją w ofiarnej pracy i do wielkiego dzieła Komendanta i do Jego Osoby. Minęło lat kilka, lat wiekopomych, które Polsce przyniosły Wyzwolenie. Pani Aleksandra, małżonka Naczelnika Państwa i Pierwszego Marszałka Polski towarzyszyła Mu już odtąd nieustannie. Aż do dnia zgonu Wodza Narodu, dnia, który kraj cały pograżył w żalobę.

Pani Marszałkowej Piłsudskiej w dniu Jej imienin ślemy życzenia takie na jakie chwila obecna pozwala.

Ś. p. Maciej Rogowski

W dniu 10 grudnia zmarł po krótkiej chorobie ś. p. Maciej Rogowski, członek Prezydium Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, prezes Związku i Syndykatu Polskich Hut Żelaznych i wiceprezes Zarządu Towarzystwa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza.

Zyciorys ś. p. Macieja Rogowskiego, który był jednym z najszlachetniejszych, najbardziej wytrwałych i doświadczonych przedstawicieli przemysłu polskiego, podamy w jednym z najbliższych numerów „Kuryera Polskiego”.

Pogrzeb ś. p. prezesa Macieja Rogowskiego odbędzie się w piątek, dn. 13 b. m. o godz. 10½ rano z kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach.

Na widowni politycznej

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski przyjął w dniu 11 b. m. prezydium Związku Naukowców Polskiego w osobach p.p. Z. Nowickiego, K. Stattlerówny, J. Kolanki, S. Machowskiego, S. Szobera, S. Drzewieckiego, S. Kwiatkowskiego, J. Nowaka, P. Podurgieła i L. Pawłowskiego, którzy przybyli przedstawić się ministrowi.

X

W związku z wyjazdem dotychczasowego szefa biura prasowego Prezydium Rady Ministrów p. red. T. Święckiego do Paryża na stanowisko kierownika oddziału P.A.T., szef biura prasowego Prezydium Rady Ministrów podejmował wczoraj popołudniu w salonach Prezydium Rady Ministrów herbatą przedstawicieli prasy.

Przyjęcie to zaszczylił swą obecnością p. premier M. Zyndram-Kościałkowski w towarzystwie podsekretarza stanu dr. W. Grzybowski, wyżsi urzędnicy Prezydium Rady Ministrów, oraz kierownicy wydziałów prasowych poszczególnych ministerstw.

Kartografia gospodarcza

O zagadnieniach gospodarczych z punktu widzenia kartografji wygłosił wczoraj odczyt prof. Eugeniusz Romer w szalenie zapelnionej sali Tow. Higijencyjnego. Prelegent przedstawił szereg ciekawych tablic ilustrujących stan gospodarstwa narodowego Polski we wszystkich ważniejszych dziedzinach. Wyliczenia oparte na metodzie syntetycznej obrazowały plusy i minusy naszego stanu posiadania.

Po zanalizowaniu wszystkich gałęzi wytwórczości, poczynawszy od rolnictwa a skończywszy na handlu i środkach komunikacyjnych prelegent podniósł konieczność przestawienia wadliwie funkcjonującego aparatu gospodarczego na takie tory, które doprowadziłyby ludność na wyższy poziom życia i zwiększyły ogólny dobrobyt kraju.

Egipskie kłopoty Anglii

KAIR. Dymisja rządu egipskiego, która w zasadzie została już postanowiona, prawdopodobnie nastąpi w ciągu najbliższych dni. Jednakże przed wręczeniem królowi pisma, wyjaśniającego przyczyny ustąpienia rządu, premier Nessim Pasza ma nadzieję otrzymać oficjalną odpowiedź Anglii na notę rządu egipskiego w sprawie przywrócenia konstytucji z 1923 roku. Prawdopodobnie Nessim Pasza będzie czekał na odpowiedź angielską do dnia jutrzejszego. W mieszkaniu przywódcy Wafdystów Nakasa Paszy zebrał się przywódcy stronnictwa do niezwołanej realizacji postulatów Egiptu. Agencja Reutersa przewiduje możliwość ustąpienia rządu Nassima Paszy w ciągu dnia jutrzejszego.

Maszyna do usypiania

Dziwy szpitalnictwa amerykańskiego

P. dr. Jan Jachimowicz, który badał przez czas dłuższy stosunki, panujące w szpitalnictwie amerykańskim, podzielił się laskawie swymi wrażeniami z współpracownikiem naszego pisma.

MEDICAL CENTER — SZPITAL OLBRYM

Medical center jest instytucją w Europie nieznaną. W ogromnym kompleksie gmachów, wysokich na 20 — 30 pięter, mieszczą się: uniwersalny szpital — olbrzym, obliczony na cztery do sześciu tysięcy chorych, wyższe studium medyczne i wielka szkoła pielęgniarzek. Budżet takiego zakładu wynosi około dziesięciu milionów złotych (2 milj. dolarów), medical centers dysponują jednak pozatem specjalnymi funduszami dla badań naukowych, w wysokości przeciętnie 40 milj. dolarów, t. j. ponad 200 milionów złotych rocznie. Są to sumy zawrotne jak na nasze stosunki. Dla porównania zaznaczmy, że budżet zwyczajny i nadzwyczajny m. Warszawy (w którym mieszczą się również koszty utrzymania wielu szpitali) wynosi około 120 milionów złotych.

Fundusze na utrzymanie tych kolosów płyną wyłącznie ze źródeł prywatnych. Pochodzą one głównie z rozmaitych dotacji i zapisów, nie brak jednak i handlowych sposobów utrzymania instytucji leczniczych. Istnieje np. jeden szpital, czerpiący większość swych dochodów z... imprez sportowych.

ZAWROTNY LUKSUS

Tak nieograniczone poprostu środki finansowe pozwoliły na urządzenie medical centers z nieprawdopodobnym wprost luksusem. Nie tylko, że wprowadzono tam najnowsze udogodnienia techniczne, ale zrobiono wszystko, by pacjent czuł się w szpitalu możliwie dobrze i nie tęsknił za domem.

Zerwano przedwzrostkiem z zewnątrz a nieistotnymi cechami szpitala. Postarano się urządzić pokoje i sale w ten sposób, by sprawiały one wrażenie „mieszkalne”. Ściany pozbawione są sakramentalnej bieli i pokryte miłą niebieską farbą. Na środku sal, obliczonych na 8 do 20 łóżek (większych niema) znajdują się kominki, dokoła których stoją wygodne fotele. Większość chorych przebywa w t. zw. separatkach, a nawet w kilkupokojowych apartamentach. Nie brak tam oczywiście ani łazienek, ani telefonów, czy radja, zaś umeblowanie przypomina wytworne mieszkanie. Wygodne i estetyczne sprzęty, kwiaty i rozmaite drobizgi, powodują, że pacjent zapomina o tem, że się znajduje w szpitalu.

GENERALNY REMONT ZDROWIA

Te wszystkie udogodnienia, to umiłowanie życia pacjentów posiada swoje głębokie uzasadnienie. Mianowicie pobyt w takim medical center trwa zazwyczaj dość długo, wobec pacjentów stosuje się bowiem dość oryginalną metodę.

Niezależnie od tego, czy zgłaszają się oni z bólem zęba, czy z zapaleniem wyrostka robaczkowego, dokonują się na nich wszystkich możliwych badań lekarskich, wykrywając w ten sposób wszelkie ustępki organizmu. Pacjent, który przychodzi do szpitala w stanie „rozklekotanej taksówki”, opuszcza ten zakład w postaci „wytwornego samochodu”, którego wszystkie części działają bez zarzutu (jeśli tylko ich naprawa leżała w granicach wiedzy medycznej).

Koszt takiego generalnego remontu jest rozmaity. W kilku wielkich instytucjach jak Columbia Presbyterian Medical Center, albo Rockefeller Foundation Medical

Center pacjentów leczy się bądź bezpłatnie (niezamożni), bądź pobiera się od nich takse, dochodząca do 125 zł. dziennie. Natomiast w ogromnym instytucie Maya, opartym na zasadach handlowych, ozna cza się cenę kuracji w sposób dość oryginalny. Pacjent płaci mianowicie niezależnie od czasu pobytu w szpitalu, rodzaju zabiegów itp. dziesiątą część swego dochodu z roku ubiegłego.

SPECJALISTA OD WYROSTKA ROBACZKOWEGO

Niemniej interesujące i niezwykle, jak na nasze stosunki są metody kształcenia lekarzy i ich specjalizacji. Jak już wspomnieliśmy medical center jest zarazem wyższą uczelnią medyczną. Studenci przechodzą tam równoległe wykształcenie teoretyczne i praktyczne, przyczem na to ostatnie położony jest większy nacisk. Mieszkają oni, jedzą i żyją wspólnie ze swymi nauczycielami, przyzwyczajając się w ten sposób do atmosfery szpitalnej.

Po ukończeniu studiów następuje specjalizacja. W medical center pracuje i mieszka ok. 400 lekarzy. Każdy z nich poświęca się jakiemuś innemu zagadnieniu, które poznaje gruntownie, opanowuje doskonale technikę pracy na tym drobnym odcinku i uzyskuje w ten sposób wręcz rewelacyjne rezultaty.

Jak daleko posunięty jest ten proces, o tem może świadczyć istnieje

nie około trzydziestu specjalności w dziedzinie chirurgji. Jeden lekarz opanowuje doskonale technikę operacyjną ślepej kiszki, inny nerek, trzeci ucha t. d. W ten sposób otrzymuje się wysmienitych specjalistów, którzy są jednak zupełnie ignorantami w innych dziedzinach. Natomiast system ten pozwala na niemal stuprocentową pewność djagnozy i terapii, dochodząc równocześnie do ogromnego skrócenia czasu zabiegu, co zawdzięcza się naukowej organizacji pracy i zastosowaniu najnowszych udoskonaleń technicznych.

ZMECHANIZOWANA OPERACJA

Szczególnie w dziedzinie chirurgji korzysta się w pełni z zdobyczy nauki stosowanej. Zarzucono np. zupełnie sposób narkozy, stosowany powszechnie w Europie. Niema tam żadnej maski, na którą siostra leje eter, czy chloroform. Pacjenta usypia się w Ameryce przy pomocy specjalnej maszyny, która wdmuchuje mu odpowiedni środek w postaci lotnej. Przyrząd ten bada równocześnie automatycznie stan serca i tętno operowanego, sygnalizując to za pomocą specjalnych zegarów.

Nad tą maszyną czuwa lekarz-specjalista, który po ukończeniu studiów medycznych przez dwa lata ćwiczył się w stosowaniu narkozy i złożył odpowiedni egzamin.

W czasie operacji amerykańskiej, która trwa znacznie krócej, aniżeli

u nas, nie traci się czasu na podwiązywanie drobnych naczyń krwawiących, przepala się je bowiem przy pomocy djatermji.

Pomysłowo rozwiązano również sprawę przyglądających się operacji. Obserwują oni bowiem zabieg przez szklany dach sali. By zaś, mimo dość znacznej odległości, nie uszły ich uwagi szczegóły operacji, stoją do ich dyspozycji specjalne lornetki.

CODZIENNA WIZYTA DUCHOWNEGO

Z pacjentem, przebywającym w szpitalu obchodzi się z maksimum troskliwości. Odwiedza go nawet codziennie duchowny jego wyznania, by go podnieść na duchu (a nie przygotować na śmierć). Przy chorym czuwa dzień i noc wyłącznie kwalifikowana służba szpitalna, odznaczająca się bardzo wysokim poziomem etycznym i fachowym.

Specjalną pieczę otacza się dziećmi. Posiadają one wymarzone warunki do zabawy. Do ich dyspozycji stoi ogród z sadzawką, place do gier, wymyślne zabawki. Nie brak oczywiście i szkółki freblowskiej — słowem „raj na ziemi”.

Nic też dziwnego, że amerykańskim nie unika szpitala, lecz nawet gdy mu nic nie dolega, zgłasza się do medical center i poddaje się wszystkim badaniom, by się uchronić od ewentualnej choroby. Ta troska o zdrowie jest uzasadniona zabójczym trybem życia w Stanach Zjednoczonych i można powiedzieć, że medical centers niejednego już uratowały od przedwczesnej śmierci.

WYMARZONE WARUNKI PRACY

Instytucje te posiadają zatem ogromne znaczenie społeczne. Niemniej doniosła jest jednak ich rola jako ośrodków naukowych. Już rozmiar funduszy, którymi dysponują medical centers pozwala przypuszczać, że istnieją tam wymarzone warunki pracy. Rzeczywistość zaś przekracza nawet możliwości naszej fantazji. Niema poprostu rzeczy, którejby nie zrobiono dla ułatwienia pracy naukowej. Srowadzenie rzadkich ptaków z podbieguna południowego dla doświadczeń jakiegoś lekarza japońskiego jest poprostu drobnostką.

A trzeba jeszcze podkreślić, że laboratorja i pracownie medical centers są dostępne dla lekarzy całego świata, którzy też tam tłumnie zjeżdżają. Co więcej nawet — za pracę naukową płaci im się tam jeszcze dość znaczne sumy. Słowem idealne warunki. Szkoda tylko, że niewielu Polaków z nich korzysta. Ale wina leży po naszej stronie, bo gościnne bramy medical centers stoją otworem.

(Rad)



...miejsce jednego z wicemarszałków Senatu, opróżnione przez sen. Świtalskiego, który, jak wiadomo, mianowany został wojewodą krakowskim, przypadnie sen. Bnińskiemu, który był kontrkandydatem Prezydenta Mościckiego przy wyborze Głowy Państwa w roku 1926, albo zbliżonemu do dawnej Partji Pracy sen. Barańskiemu.



KRÓTKA PAMIĘĆ

„Dziennik Poznański” analizuje źródła krytyki dawnego B.B.W.R. ze strony członków tego ugrupowania i powiada:

„Zachowanie się pewnych ludzi jest niesłychanie znamienne. Zapominają oni o jednym, że byli członkami BBWR, że często całą karierę, a nawet majątek temu właśnie BBWR zawdzięczają i że są współodpowiedzialni za działalność tegoż Bloku. Dziś radziby uchylić się od tej współodpowiedzialności. Nie jest to ładna cecha charakteru, nie świadczy to o cywilnej odwadze pewnych ludzi, a tem mniej o ich wartości społecznej. Potwierdza to natomiast bardzo wyraźnie trafność przysłowia: „Broń mnie Boże od moich przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się obronię”.

Stwierdzając pewne fakty, dalecy jesteśmy od ich prezentowania. Nie widzimy powodów, aby specjalnie martwić się wytworzonym zamętami. Można być zwolennikiem gospodarczego równania wód dla chwycenia punktu równowagi w okresie zamętu gospodarczego. W czasie zamętu politycznego można tylko równać wzwyż, to znaczy oddzielać ziarno od plew. Ziarno od plew oddzielano po kryzysie legjonowym, ziarno od plew oddzielano, gdy Józef Piłsudski odtrącił socjalistyczną politykę partyjną dla wyższych ideałów patriotycznych, ziarno od plew oddzielono, gdy Komendant wycofał się w czasie Sulejówka. Dziś — już po śmierci Komendanta — bieg zdarzeń raz jeszcze przesiewa ziarno od plew.

Pożyteczna selekcja ludzi na wszystkich odcinkach i we wszystkich grupach wobec zadań, które Polskę czekają, jest jaknajbardziej wskazana. Nie zabijmy doświadczeń, cieszymy się z szczytów, które wylażą chociażby z podartego worka. Czas się policzyć — według prawdziwych wartości.”

NIE WYSTARCZY USTALIĆ CENY!

„Polska Zbrojna” zajmuje się koniecznością kontroli nad cenami artykułów codziennej potrzeby i powiada:

„Kontrola nad cenami artykułów codziennej potrzeby i ochrona w tej mierze przed nadużyciami i spekulacją, znajdują się w ręku lokalnych władz administracji, a jako czynność przez państwo zlecona, również i w ręku przedstawicieli samorządu terytorjalnego. Trzeba więc, by ze strony tej wyszły do podwładnych organów jasne i stanowcze instrukcje, na podstawie których można by dopilnować, aby wielkie dzieło, zainicjowane przez rząd: tanie ceny, zwiekzone obroty! — dotarło wszędzie i do sklepiku spożywczego na przedmieściu i do izdebki spółdzielni na wsi.

Bo nie wystarczy ustalić niskie ceny. Trzeba to również w całej rozciągłości i w jak najdalszym zasięgu wprowadzić w życie.”

Niemcy nie starają się o kredyty w Anglii

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne zaprzecza pogłoskom prasy zagranicznej o tem, że jakoby prezydent Banku Rzeszy starał się o kredyt w Anglii. Pogłoski te, jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, są zmyślone i całkowicie bezpodstawne.

Znowu represje antykościelne w Niemczech

BERLIN. — Urzędowo donoszą: Tajna policja państwowa dokonała niedawno po zawiadomieniu o tem ministra dla spraw kościelnych Rzeszy i Prus rewizji w lokalu t. zw. „Informationsstelle der Bischoeflichen Behoerden Deutschlands” w Berlinie. Aresztowano sekretarza biura,

członka kapituły berlińskiej ks. pralata dr. Banascha, jego sekretarza oraz kilku duchownych katolickich na obszarze Rzeszy jako podejrzanych o zdradę tajemnic państwowych. Dochodzenia nie zostały jeszcze ukończone.

PALCIE



TYP PAPIEROSOW: ROSYJSKI 20 SZT. 1.20 ZŁ.

Walka z etatyzmem

W dniu 25 października r. b. w swem przemówieniu programowym na komisji sejmowej p. wicepremier i minister Skarbu, Eugenjusz Kwiatkowski, oświadczył między innymi co następuje: „Idziemy na ograniczenie działalności etatystycznej — mówił wicepremier — przyczem, pod tym względem Panowie mnie zniecie, nie podlegam sugestji przed tem strasznym słowem etatyzm, ale najlepszą busolą w ręku jest prosty, zdrowy rozsądek” (cytowane według „Gazety Polskiej” z 26.X. r. b.).

Od tej chwili minęło przeszło sześć tygodni. Program nowego rządu na innych odcinkach realizowany jest z dużą energją. Należy więc przewidywać, iż w niedługim czasie znacznie również wchodzić w czyn zapowiedzi rządu „ograniczenia działalności e-

tatystycznej”. Otóż tutaj trzeba sobie zgóry powiedzieć, iż sprawa bynajmniej nie jest łatwa i że trudno liczyć, aby urzeczywistnienie tej słusznej myśli mogło się odbyć bez przeszkód. Przeciwnie — przeszkody będą bardzo liczne i z pewnością trudne do przewyżyczenia. Tem więcej jednak potrzebna jest czynnikom rządowym pomoc w tej sprawie ze strony społeczeństwa i sfer gospodarczych. Trzeba ustawicznie mobilizować czujność opinji, trzeba jej klasz przed oczy niedomagania i przerosty naszej gospodarki państwowej, które takim ciężarem gniją nieraz nasze życie prywatno-gospodarcze.

Dopiero w ten sposób stworzymy podatny grunt dla zamierzonej reformy i przyspieszymy jednocześnie jej realizację.

Kierowana tem przeświadczeniem redakcja „Kuryera Polskiego” uruchamia z dniem dzisiejszym stały dział p. t. „Walka z etatyzmem”.

W dziale tym podawać będziemy w formie krótkich artykułów i notatek krytyczne naświetlenia gospodarki naszych przedsiębiorstw państwowych, rejestrując również w miarę możliwości głosy poświęcone sprawie etatyzmu w prasie, parlamencie, wydawnictwach gospodarczych itp. Redakcja działu w pracy swej liczy także na pomoc, materiały i uwagi krytyczne ze strony ogółu czytelników.

Otwieramy trybunę walki z etatyzmem.

T. B.



MACIEJ ROGOWSKI

Członek Prezydium Centralnego Związku Przemysłu Polskiego

zmarł w dn. 10 grudnia 1935 roku

Przemysł polski traci w osobie Zmarłego jednego ze swych najwybitniejszych przedstawicieli. Jego wieloletnia, wytrwała praca nad organizacją i rozwojem przemysłu, oparta na głębokiej wiedzy i wielkim doświadczeniu, ceniona była niezwykle wysoko i pozostanie we wdzięcznej pamięci wszystkich, z którymi Zmarły współdziałał.

Centralny Związek Przemysłu Polskiego

1238



MACIEJ ROGOWSKI

INŻYNIER GÓRNICZY

**Vice-Prezes Zarządu Towarzystwa Sosnowieckich
Fabryk Rur i Żelaza, S.A., Kawaler Legji Honorowej
zmarł dnia 10-go grudnia 1935 r.**

Towarzystwo nasze, z którym ś. p. Zmarły związany był od czasów wskrzeszenia Niepodległej Polski, traci w Nim światłego Kierownika, a Rada Nadzorcza i Zarząd Towarzystwa przewodniczącego i drogiego kolegę o wyjątkowej prawości charakteru

Cześć Jego pamięci

Rada Nadzorcza i Zarząd

Tow. Sosnow. Fabryk Rur i Żelaza S. A.

1289

MACIEJ ROGOWSKI

INŻYNIER GÓRNICZY

**Wieloletni Prezes Rady Nadzorczej Syndykatu Polskich Hut Żelaznych
zmarł w Warszawie dnia 10 grudnia b. r. przeżywszy lat 73**

Ś. p. Zmarły do ostatnich chwil swego życia stał na czele szeregu najpoważniejszych organizacji Polskiego Przemysłu Hutniczego, dla którego odbudowy i rozwoju poświęcił całe swoje wysiłki i bogate doświadczenie. Zarówno wielkie zasługi na tem polu położone, jak i osobiste zalety charakteru, zapewniają Mu naszą trwałą i wdzięczną pamięć.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w piątek, dnia 13 b.m., o godzinie 10.30 z kościoła Karola Boromeusza na Powązkach. W Katowicach zostanie w dniu pogrzebu odprawione nabożeństwo żałobne za duszę Ś. p. Zmarłego o godzinie 9.30 w Kościele Garnizonowym.

**RADA NADZORCZA I ZARZĄD
ORAZ PRACOWNICY
Syndykatu Polskich Hut Żelaznych**

„Pryzmat” — „Zwornik” i Konrad Winkler w IPS-ie

Impresjonizm francuski i wogóle impresjonizm nadał malarstwu, które zbyt ugrzęzło w martwym akademizmie z początkiem XIX-go wieku, istotną ważność i stworzył prawie, że nowy byt dla upadającej sztuki. Jedyną wartością malarstwa, jedyną jej siłą działania jako sztuki jest kolor. Kolor w malarstwie jest wszystkim i nie pomogą żadne dowodzenia i filozofowania o „dobrym rysunku” o „nastroju” lub o treści obrazu. Istotnym pozostaje w obrazie kolor. Ale naturalnie każdy zrozumie, że kolor położony na obrazie musi mieć swoją granicę, swoją właściwą sobie logiczność i swój stosunek do tworzącego nim obraz artysty. Kolor na obrazie musi mieć swoją formę, którąby zdecydowała o ważności i wartości tego koloru. Francuscy kubiści zrozumieli ową zasadniczą wartość koloru, gdy stworzyli już przedtem zasadnicze podstawy formy obrazu. Nie wszyscy jednak z kubistów mogli dać obrazowi kolor i jego ważność jako materiału. Otóż w tym wypadku, niektórzy z młodych malarzy powrócili do zagadnień impresjonistycznych, aby w ten sposób powrócić znów do „kolorowego” obrazu. Jest to jednak powrót do koloru ale nie do „impresjonizmu”. Impresjonizm był bowiem kierunkiem i szkołą — i jak każda szkoła był jednostronny. To, co dziś mogą młodzi czerpać z impresjonistów (po doświadczeniach kubistów) to jest właśnie ten żywy stosunek do malarstwa prawdziwego t. j. koloru w obrazie. Dziś malarz patrzący „na naturę” — jakiegokolwiek on będzie szkoły, nie będzie już widział brudnych sosów lub brązowo-szarych „cieni”, w których tak gubił się sens malarstwa pewnych malarzy kolorystycznych, lub klasycyzujących. Dziś, podobnie jak za czasów Renesansu, malarze są peł-

ni namiętności do koloru, do jego dekoracyjnej gry a zarazem do głębokiego kolorowego malarstwa działającego materją i siłą natężenia barwnego. Jeżeli ktoś chce, może to nazwać „powrotem do impresjonizmu”. Jest to raczej „rewizja impresjonizmu” i po wyeliminowaniu z impresjonizmu wartości dziś nam niepotrzebnych (jak np. impresjonistyczne niewolnictwo natury, i brak głębszej interpretacji tejże natury) — używanie tej właśnie ważności koloru, czyli powrotu do supremacji koloru.

Obecne wystawy w warszawskim IPS-ie są właśnie ową próbą pokubistycznego czy po-formistycznego powrotu do koloru. I stąd może w pewnych krytykach o obecnych wystawach „Zwornika” i „Pryzmatu” spotyka się nieuzasadniony zarzut „impresjonizmu” i „kolorystycznej przesady”. Członkowie „Zwornika” to przeważnie malarze starsi i doświadczeni. Zbigniew Pronaszko czy Henryk Gotlib przeszli swego czasu przez „formistyczną rewolucję” i byli w tej formistycznej rewolucji czołowymi działaczami. Ich dzisiejszy „powrót” do koloru jest niezem innym jak tylko rezultatem drogi przebytej, — funkcją malarzowskiego doświadczenia. Rzepiński jako malarz „czystego koloru” jest przytem analitykiem barwy. To samo może się odnosić w pewnej mierze do Ritterówny i Stapińskiego, którego niektóre krajobrazy mają dużo nowych kolorystycznych założeń. Schinagel jest jednak już syntetykiem koloru, także Krcha, którego przybrudzone tony i mało hłaśliwe zestawienia barwne są rezultatem indywidualności bez łatwizny dekoracyjnej. Obrazy Jerzego Wolffa, z których najlepsza „martwa natura”, a także prace Jadwigi Sperling, Menkesa i Janiny Muszkieto-

wej dopełniają tej interesującej wystawy.

Osobno trzeba wspomnieć o rzeźbie w grupie „Zwornika”. Stanisław Majchrzak z rzeźbiarzy tej grupy najbardziej indywidualny i najbardziej wyrobiony technicznie ma za współwystawców także doskonałych rzeźbiarzy, jak: Muszkiet, Zbigniew, Tracz.

„Pryzmat” jest grupą młodych malarzy, których przewodnią myślą jest kolor. Sokołowski, Kossowski, Pękalski, Wołyński, Adwentowicz mają na tej wystawie obrazy silne i zbudowane w swych tendencjach. Są to tendencje czysto kolorystyczne — jest to powrót do istotnego malarstwa bez balamucenia się „literaturą”, która używana przez niektórych malarzy nie ma nic wspólnego z prawdziwym malarstwem.

Na specjalną uwagę zasługują obrazy Konrada Winklera wystawione w osobnej sali IPS-u. Konrad Winkler jest zarazem znanym teoretykiem i krytykiem sztuki. Praca malarza Winklera zasługuje na uznanie chociażby dlatego, że jest przepełniona dużą szczerością pracy i wielkim niepożornym obrazem, mającym te skromne prace jednak dużo wartości malarzowskiej mimo, że są traktowane czasem naiwnie, a nawet niedołącznie z punktu widzenia artystycznego malarstwa.

Szczególniej krajobrazy Winklera mają oprócz zalet kolorystycznych i kompozycyjnych dużo właściwości indywidualnych. Styl tych obrazów ukrywa się właśnie w tej skromnej powściągliwości. Pełne odczucia i zrozumienia dla pewnych tylko form świata widzialnego nie są jednak pozabawione głębokiej szczerości i sentymentu. *Tytus Czyżewski.*

Z MUZYKI

Wieczór pieśni

Dwie młode śpiewaczki p. Iza Pomorska sopranistka i p. Stefania Zacharzewska kontraltystka, urządziły wspólnie wieczór pieśni, co zarówno ze względu na rozmaitość programu jak i na samą imprezę, było bezsprzecznie dobrze pomyślane i powiodło się szczęśliwie. Niestety, pierwszej połowy programu słyszeć nie mogłem. Zawierała ona utwory Monteverdego, Sartiego, Martiniego, Glucka, Beethovena aż do Schuberta i Brahmsa, których się zawsze słucha z przyjemnością przedewszystkiem dla bogactwa inwencji i piękności formy, a następnie dla pogody, której umysły klasyków posiadały więcej niż pokolenia następne.

Drugą część programu wypełnili kompozytorowie polscy, francuscy i rosyjscy, a jakoś się tak złożyło, że byli to sami pesymiści, przynajmniej sądząc z wybranych do programu pieśni. Szopski mówi o „opustoszałym dworze”, Noskowski zapuszcza się w ciemne głębiny lasu, Czajkowski ma jakiś żal do przyjaciela, Glier „kwiatów nie pozwala wplatać”, a już Duparc zgłosiła lamentom się oddaje. Już myślę sobie, że może „czerechmy zakwitną” jakoś weselej. Ale i Malinowski popadł w melancholję, „Cze-

remchy” zakwitły smutno, boleśnie, całe rozplakane i nie wiem dlaczego tak zrozpaczone. Mówi się tu oczywiście o początkowych słowach, podanych w programie, i o muzyce minorowej, pełnej akcentów żalonych, skarżliwych, bo prawdę rzekłszy, obie koncertantki nie podają tekstów słuchaczowi tak wyraźnie, aby się on dokładnie dowiedział, co jest powodem tych smutków, boleści, łez i rozpacz. Pozostaje to dlań tajemnicą...

Czasy obecne są bezwątpienia smutne, sądziłbym jednakże, iż w produkcji dwu młodych śpiewaczek milej byłoby słuchaczowi z większą dozą jasnych, świetlanych spotkań się momentów. Poza ich brakiem bowiem, produkcja miała niezaprzeczenie pewien swój wyższy ton, powagę i styl. Muzykalnie była bez zarzutu. Przy doskonałym akompanjamentem Ursteina każda pieśń wychodziła z całkowitą precyzją, przyczem obie panie mogły się nacieszyć powodzeniem, bo zasypany je oklaskami. W sukcesie brała też udział moralny p. Comte-Wilgocka, z której szkoły wyszły obie sympatyczne i dystygowane koncertantki.

st. n.

Zarządca sądowy Elektrowni Warszawskiej

podaje do wiadomości PP. Abonentów Elektrowni Warszawskiej, że w dniu 16 grudnia r. b. otwarta zostanie przy ul. Al. Jerozolimskie 8, Filja IV Elektrowni Warszawskiej. W Filji tej załatwiane będą wszystkie sprawy tych PP. Abonentów, którzy należą obecnie do biura centralnego przy ul. Pierackiego 11. Filja IV posiadać będzie telefon 2.06-03.

1294

Wśród książek

Nowa powieść Jalu Kurka

JALU KUREK: „WODA WYZEJ”, (STR. 339), GEBETHNER I WOLFF.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwali wszyscy pojawienia się nowej powieści Jalu Kurka. Czy można się temu dziwić? Laureat Polskiej Akademii Literatury, laureat Min. W. R. i O. P., sądząc zaś ze spisu dzieł „tegoż autora”, wydrukowanego na „Wodzie”, jeden z najbardziej poczytnych autorów polskich, którego wszystkie dzieła są wyczerpane! Wszystko to razem pasowało Kurka poprostu na wschodzącą gwiazdę literatury polskiej.

Nielatwo jest pracować z taką gwiazdą na czołe, nielatwo. Napewno przycepią się potem ludzie do każdego słóweczka napisanego, przenicują na nice każda stroniczka nowej książki.

Nowa powieść Jalu Kurka wywoła z pewnością wielką burzę. Autor liczył się z tem z pewnością i nie zdziwi się ani zmartwi — a może nawet i ucieszy — z powodu różnych „protestów”, które może ukazać się w miarę rozchodzenia się jego książki. Teza bowiem Kurka jest bardzo prosta: pokazawszy na przykładzie ostatniej powodzi, jak spisali się „cywile” i „wojsko” — dochodzi do wniosku, że wojsko w dzisiejszej swojej formie nie odpowiada już potrzebom i wymaganiom chwili. „Każde odrodzenie świata, które przyjdzie, wymaga innego wojska. To wojsko (dzisiejsze) nie wywalczy szczęśliwego jutra. Na jego czele Piłsudski wyrabiał nasze granice. I na tym gigantycznym czynie skończyła się gloria wojskowa Polski zmartwychwstałej. Nadchodzi opiewany przez wodza wyścig pracy”.

Nadchodzi czas, kiedy nowe wojsko, „zespólone z nędzą ludzką”

musi nastawić się na nowe zadania i nowe czyny. Czas skończyć z przekonaniem, szczerze z takim zacięciem od lat, że wojsko jest synonimem bohaterstwa „Powracała w nim po raz piąty wizja potopu, prześwietlona twarzą idealnego towarzysza Budniaka — apoteoza śmierci prawdziwie wojowniczej i heroicznej. I ta twarz ukazała mu treść doskonałego żołnierza”.

Nie byłoby słuszne, gdyby w odpowiedzi na książkę Kurka posyłały się różne uroczyste protesty. Za dużo to byłoby zaiste honoru wyświadczonemu autorowi. Kurek bowiem porusza niewątpliwie sprawy i zagadnienia, które nękają niejednego człowieka — wczoraj, dzisiaj a pewno i jutro i pojutrze. Między psychiką cywila i wojskowego leży napewno cała przepaść, której nie potrafiły zasypać — nawet tak niby najbardziej pacyfistyczne i antymilitarne rządy sowieckie. Pojęcie bohaterstwa też jest bardzo względne i dawno już

nawet w książkach dla młodzieży napisano, iż istnieje bohaterstwo inne niż wojskowe. Zagadnienie to wraca i musi powracać bezustannie i nie trzeba się zanadto gniewać na tych właśnie „cywilów”, którzy o tem myślą i mówią. Trzeba się z tem pogodzić i koniec.

Jalu Kurkowi należałoby zaś to wszystko dlatego też może łatwiej wybaczyć, iż książka jego jest naprawdę zupełnie słaba i nic w niej niema niebezpiecznego, niema siły przekonywania. W pewnych partjach jest „Woda” naprawdę niezem innym, jak bardzo skromnym i wcale niezajmującym reportażem, na poziomie wcale nie wyższym niż najróżniejsze opisy powodzi, które w okresie tej klęski czytaliśmy w różnych gazetach. W innych partjach grzeszy niesłychaną wprost naiwnością. Jest coś z prostolinijności dramatycznej literatury sowieckiej w płomieniach, jakie płoną naokoło pracy technicznej inżyniera Kubiaka, naokoło jego gigantycznych planów regulacji rzek polki.

W tych planach świeci żar tego prawdziwego bohaterstwa, do którego istoty chce widocznie dotrzeć Kurek w swojej nowej powieści. Całe stroniczki książki zajęte są rozmowami na „głębsze tematy”, rezonowaniem i podkreślaniami wniosków ideowych, które autor powinien był narzucić czytelnikom samym opisem akcji, a nie tłumaczyć im tego tak szeroko. Rozumowanie to, poparte bardzo blahym przykładem indywidualnym, rwie się i strzępi na różnych skrajach myślowych, z których trudniejsze omija zresztą bardzo wytrwale — a w tak ważnej sprawie od trudności wymigiwać się nie wolno.

Całość ratuje kilka doskonałych obrazów, świadczących o tem, o czem wiedzieliśmy oddawna, a mianowicie, iż Kurek jest człowiekiem talentu. Ale w „Wodzie” sięgnął do tematu, który stanowczo przerósł jego siły. Dlatego też — jeszcze raz — nie warto organizować protestów z powodu tej książki. **A. Chor.**

Nie taki złośliwy płatnik

W dniu 13 ub. m. zamieściliśmy notatkę wraz z fotografią odpowiedniego pokwitowania, z którego wynikało, że urząd skarbowy w Sosnowcu pobrał od jednego z płatników 4 grosze z tytułu niedopłaconego podatku obrotowego za lata 1930 i 1931, odsetki zwłoki od tych 4 groszy w wysokości 1 grosza, oraz opłatę egzekucyjną w wysokości 3 złotych.

W związku z tą naszą notatką Ministerstwo Skarbu przeprowadziło dochodzenie i nadesłało nam szczegółowe wyjaśnienie sprawy, prosząc, abyśmy poinformowali z kolei naszych czytelników o rzeczywistym przebiegu opisanego przez nas wypadku.

Z całą chęcią stosując się do życzenia Ministerstwa podajemy poniżej dosłownie merytoryczny ustęp jego wyjaśnienia.

„Jak wynika z przeprowadzonych dochodzeń, egzekucja do wymienionej wyżej firmy skierowana była jednocześnie z tytułu zaległości w podatku przemysłowym od obrotu za 1930 r. w wysokości 0.03 zł. za 1931 rok w wysokości — 0.01 zł., oraz za 1933 r., w wysokości 22.32 zł., czyli razem 22.36 zł., które to zaległości objęte były jednym tytułem wykonawczym.

Pobrana tytułem kosztów egzekucyjnych kwota zł. 3, obejmowała opłatę za upomnienie w wysokości 1 zł. 50 gr. od wyżej podanej sumy 22.36 zł., doreczona w firmie w dniu 19 września 1935 r., oraz opłatę za

zajęcie ruchomości w wysokości 1 zł. 50 gr., dokonane w firmie w dniu 30 września 1935 r., wobec nieuiszczenia w wyznaczonym w upomnieniu terminie zaległości podatkowych.

W dniu 2 października 1935 r. płatnik uregulował do rak pobrańcy skarbowego 3 zł. 05 gr., która to kwota została zarachowana na pokrycie kosztów egzekucyjnych i końcowej zaległości za lata 1930 — 31 (Nr. pokwitowania 390.849), następnego zaś dnia, to jest 3 października 1935 r., pobrańca skarbowy pobrał resztę zaległości, uwidocznionej na tytule wykonawczym, t. j. 22 zł. 32 gr., razem zaś z odsetkami i 15% dodatkiem — 29 zł. 02 gr. (Nr. pokwitowania 390.860), nie pobierając już kosztów egzekucyjnych, które od łącznej sumy zaległości pobrane zostały w dniu poprzednim.

Z wyjaśnienia tego wynika, że kwit przedstawiony nam przez płatnika i sfotografowany w naszej notatce obejmował wprawdzie istotnie zaległość w kwocie zł. 0.04 i koszty egzekucyjne w kwocie zł. 3, lecz koszty te dotyczyły nie owych zł. 0.04 ale innej sumy zaległości, mianowicie zł. 22.36.

Jednak nie oznacza to jeszcze ażeby płatnik wprowadził nas w błąd tendencyjnie i złośliwie, o co posądza go Ministerstwo. Widząc obie sumy na jednym kwicie płatnik mógł w dobrej wierze zrozumieć, że koszty egzekucyjne dotyczą sumy zł. 0.04, skoro podlegała ona egzekucji.

Jaskrawą bowiem w tym przy-

kładzie wydawała się nietylko wysokość kosztów egzekucyjnych ale i sam fakt egzekwowania zaległości, wynoszącej 4 grosze. Oczywiście, księgi bierze muszą być prowadzone co do grosza ściśle. Ale jednak poczucie zdrowego rozsądku mimowoli każe każdemu zestawiać w myśli wartość tych 4 groszy z wartością pracy urzędnika, polegającej na przenoszeniu w księdze bierzecej rok rocznie (poczynając od r. 1930) na conto zaległości początkowo 1 grosza a następnie 4 groszy końcówki podatku obrotowego, na wnoszeniu tych 4 groszy do tytułu wykonawczego, na obliczeniu od nich odsetek zwłoki i t. d.

Pozatem — mimowoli porównywa się wysokość kosztów egzekucyjnych z wysokością egzekwowanej sumy i naturalnym jest u płatnika poczucie krzywdy przy niewspółmierności tego stosunku. W danym wypadku cała suma zaległa wynosiła, jak wynika z wyjaśnienia Ministerstwa, zł. 22.36, zaś koszty egzekucyjne — zł. 3, czyli 13,4% należnej sumy.

Niezależnie zatem od merytorycznego wyjaśnienia powyższego wypadku, pozostają w mojej powszechnie przez opinię publiczną zgłaszane postulaty uproszczenia i racjonalizowania procedury egzekucyjnej.

Z Krakowa przez Polesie do Abisynji Nieudana wyprawa przyszłych generałów abisyńskich...

Dawniej spełniał tę rolę Karol May. Po przeczytaniu cudownych przygód „Old Shatterhanda“ młodzi chłopcy nie sypiali po nocach. Płonącymi oczami wpatrywali się w ciemność i układali sobie plany dalekiej podróży.

Potem przyszła kolej na Wallace'a. Młodych entuzjastycznie przyciągały „Lówców dusz“ z pod znaku „zielonej żaby“, ciągle słyszało się o jakichś ucieczkach z domu, o jakichś tajnych związkach młodzieży.

A teraz w modzie jest... Abisynja. Młodzi poszukiwacze przygód czytują się chciwie w pismach codziennych.

Policia dworcowa w Sniatynie aresztowała w pociągu bukareszteńskim Stefana Płonkę, 20-letniego robotnika z Bochni, który władzom policyjnym opowiedział następującą historię.

Jeszcze w lecie poznał się Płonka z Edwardem Capigiem, uczniem gimnazjum handlowego w Krakowie. Obaj postanowili stanowczo wyjechać do Abisynji. Do tajemnicy dopuścili jeszcze kilku uczniów gimnazjów krakowskich, Marijana Boronia, Stanisława Zjadacza, Edwarda Popka, Jana Koenka, Franciszka Maksyma.

Narady nad organizacją dalekiej podróży trwały dość długo. Termin

rozpoczęcia wyprawy ustalono na 2 grudnia.

Młodzi podróżnicy postanowili odbyć podróż wodą, mieli jechać na Polesie, kupić tam łódź i rzekami dojechać do... samej Abisynji.

Spostrzegli się w porę, że droga to, jak na okres zimowy, nieco za ciężka (w zawiłościach geograficznych się nie zorientowali). Zmienili więc zamiar i postanowili pojechać do Konstancy, stamtąd, kupionym tam kutrem przez morze Czarne... do brzegów Czarnego Łądu.

Na punkt zborny, na dworcu w Krakowie zgłosili się wszyscy uczestnicy „wycieczki“. Mieli ze sobą pieniądze dane im przez rodziców na opłaty szkolne.

Wyprawa nie udała się jednak, bo chłopcy już na samym początku podróży pokłócili się między sobą. Poszło o to, który z nich będzie kierownikiem wyprawy. O tem, że w Abisynji wszyscy natychmiast zostaną generalami nie wątpili.

Wyprawa rozbiła się więc. Chłopcy po kilkudniowej tułaczce po dworcach Lwowa, Kosowa, Dębina i Lublina wrócili do domów, oczywiście już bez grosza pieniędzy.

Płonka był najupartniejszy, najbardziej wytrwały. Ale zepsuła mu plany policja, aresztując go na dworcu w Sniatynie.

Znowu oszczerstwa lub — milczenie...

Nowa serja świadków w procesie o zabójstwo min. Pierackiego

Świadek Jarosław Sztojko, odsiadujący więzienie za udział w OUN. w Rawiczu, usiłuje zeznawać po ukraińsku, lecz upomniany przez przewodniczącego, zeznaje po polsku. Twierdzi, że nie miał żadnej styczności z Lebedem i Malucą, na terenie O. U. N., do której nie należał.

Prokurator Żeleński: — A przecież pan przyznał się do kontaktu z Lebedem i do udziału w O. U. N., gdy pan był badany po zamachu na konsulat sowiecki we Lwowie.

Świadek Sztojko: — Zeznania te złożyłem pod wpływem zmęczenia i już potem odwołałem je.

Adw. Hankiewicz wnosi o załączenie nie przez sąd pisma świadka Sztojki, znajdującego się w aktach jego sprawy o zamach w konsulacie sowieckim, a adresowanego do sądziego do śledczego Waligórskiego, o ewentualne zbadanie w charakterze świadka sądziego Waligórskiego, wreszcie o urzędowe stwierdzenie w policji lwowskiej, gdzie mieszkał jesienią 1932 r. osk. Lebed we Lwowie.

Prok. Żeleński oponuje przeciwko dopuszczeniu dowodu z pisma do sądziego Waligórskiego. Im kto bardziej sypną swoich kolegów — mówi prokurator — im odtworzył perspektywę na działalność O.U.N., tembardziej czuje się potem uprawniony stawiać zarzuty policji, ba, nawet sądziemu śledczemu i wogóle władzom sądowym, że był męczony i zmuszany. Co się zaś tyczy zarzutu, że Sztojko był badany długo, prokurator zwraca uwagę, że należy przypominie wiarygodne zeznania przedstawiciela policji, że Sztojko sam prosił, aby go badano długo. Chciał stworzyć pozory, że zeznania na nim wymuszono.

Sąd nie uwzględnił wniosku obrony.

NIKOGO NIE ZNA, NIC NIE MÓWIŁ.

Po przerwie obiadowej, sąd przystępuje do zbadania świadka Włodzimierza Majewskiego, skazanego na więzienie za udział w O. U. N. Świadek ten usiłuje zeznawać po ukraińsku, lecz upomniany przez

przewodniczącego, zeznaje po polsku. Lebeda zna tylko ze szkoły i z „Plasta“, a innych oskarżonych wcale nie zna. Świadek twierdzi, że nigdy nie zeznał, że zna Lebeda z terenu pracy organizacyjnej. Świadek oświadcza, że wszystko inne, co zeznał w śledztwie, nie odpowiadało prawdzie, gdyż był wówczas w rozstroju nerwowym. Wszelkie szczegółowe fakty zmyślił.

Sąd odczytuje zeznania świadka Majewskiego, złożone w toku śledztwa.

JAK ZAMORDOWANO KONFIDENTA BACZYŃSKIEGO.

Świadek Roman Senkiw, sprawozdany również z więzienia usiłuje

odpowiadać w języku ukraińskim, upomniany jednak przez przewodniczącego, udziela odpowiedzi po polsku.

Na pytanie, co mu jest wiadome w sprawie zabójstwa Jakóba Baczyńskiego, świadek zeznaje, że osk. Myhal, z którym świadek przyjaźnił się, mówił mu, że należy zabić Baczyńskiego. Świadek twierdzi, że do O. U. N. nigdy nie należał. Z zawodu jest artystą-malarzem.

Na pytanie prok. Żeleńskiego, dla czego współdziałał w zabójstwie Baczyńskiego, z którym nie miał przecież żadnych zatargów, świadek nie umie dać odpowiedzi. Myhal wspominał świadkowi, że Baczyński był konfidentem.

Każda przezorna i zapobiegliwa gospodyni oszczędza gotując wyłącznie na gazie i korzystając ze sprzętu gazowego, nabytego tanio i na raty w sklepie Gazowni (Kradytowa 3, tel. 6.00-01).

Zaniepokojenie wśród pracowników samorządowych z powodu zmiany charakteru stosunku służbowego

Wśród pracowników samorządowych, zarówno umysłowych jak i fizycznych, toczą się obecnie gorące narady nad stanowiskiem, jakie mają ci pracownicy zająć wobec zapowiedzianych zmian ustawowych, regulujących stosunki pracy i płacy. Dzisiaj odbędzie się w tej sprawie w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja, z udziałem delegacji świata pracowniczego. Na niedzielę zapowiedziany jest wielki wiec w Warszawie.

Pracownicy samorządowi mają obecnie (poza województwami zachodnimi) umowy oparte na zasadach prywatno - prawnych. Stosunek ten ma się zmienić na publicz-

no - prawny. Innymi słowy pracownicy samorządowi mieliby być zrównani, zarówno w obowiązkach jak i uprawnieniach z pracownikami państwowymi. Przed tem właśnie usiłują się obronić.

Pracownicy samorządowi akcentują, że pogorszyłoby to ich położenie nietylko pod względem wysokości zarobków. Możliwość zrzeszenia się i walki o uprawnienia zawodowe, uprawnienia wynikające z ustawy o czasie pracy, kwestje emerytalne etc. — wszystko to, jak wskazują pracownicy samorządowi, kształtuje się dla nich niekorzystnie w obliczu mających zajść zmian. Nawet i to, co jest

teoretycznie dobrodziejstwem stosunku publiczno - prawnego, stało się stosunku służbowego. Organizacje pracowników samorządu zwracają uwagę na to, że pracowników państwowych można przenosić z miasta do miasta a nieprzyjęcie takiego przeniesienia powoduje rozwiązanie stosunku służbowego bez odszkodowania i z pozbawieniem emerytury. Stwarza to możliwość kaźdoczesnego pozbawienia pracy.

Wczoraj urzędowo wyjaśniono, że zmiana stosunku służbowego na publiczno - prawny nie dotyczy pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach komunalnych.

Poznań buntuje się I wypowiada wojnę całowaniu rączek kobiecych

— Padam do nóg — to dziś już regionalny lwowski frazes grzesznościowy, śmieszny i właściwie już archaiczny.

— Całuję rączki — to już nie frazes, dziś w Polsce całuje się bowiem w ręce przy powitaniu niemal wszystkie kobiety, stare i młode, znajome i ledwie przed chwilą poznane.

Ze zwyczajem tym, w takiej rozciągłości nigdzie nie praktykowanym, podejmowały już u nas walkę rozmaite organizacje społeczne i organizacje walczące o higienę, ale takiego wroga, jaki teraz „ukon-

stytuował się“ w Poznaniu, obyczaj całowania pięknych i niepięknych pań „w rączkę“ nie miał dotychczas.

Otóż w Poznaniu utworzył się komitet, złożony z lekarzy i profesorów, który łącznie z miejscowym Towarzystwem Higienicznym prowadzić ma akcję zwalczania zwyczaju całowania kobiet w rękę.

Komitet zawiązał pozatem klub panów, którzy zobowiązali się propagować hasło walki ze zwyczajem całowania dam w rękę. Klub ma mieć swój statut, statut będzie miał paragrafy i przepisy.

Morderstwo w sądzie

Gmach sądu grodzkiego przy ul. Sądowej we Lwowie był wczoraj widownią krwawego morderstwa.

Około godz. 13.30 w jednej ze sal rozpraw zakończyła się rozprawa alimentacyjna pracownicy cukiernianej 22-letniej Elwiry Niedopy-

talskiej przeciwko monterowi Wojciechowi Dziewońskiemu. Podczas rozprawy Dziewoński zaprzeczył jakoby był ojcem nieślubnego dziecka Niedopytalskiej i wzbraniał się płacić dobrowolnie alimentu. W celu przeprowadzenia dalszych dowodów sędzia odroczył rozprawę i obie strony wyszły z sali.

Na korytarzu Niedopytalska przy stąpiła zniemacka do Dziewońskiego, stojącego ze swym adwokatem i nożem zadała mu w policzek i w szyję dwie rany, które okazały się śmiertelne. Dziewoński zmarł po kilku minutach, zanim przybyła pomoc lekarska. Morderczynię aresztowano.

Stosunki gospodarcze polsko-palestyńskie

W dniu wczorajszym odbyła się w Polsko-Palestyńskiej Izbie Handlowej konferencja prasowa, poświęcona omówieniu stosunków gospodarczych polsko-palestyńskich.

Stan i rozwój obrotów gospodarczych między Polską a Palestyną omówił prezes Izby, p. Lewite, aktualną zaś sytuację gospodarczą w Palestynie i możliwości dalszego pogłębienia wzajemnych stosunków gospodarczych polsko - palestyńskich przedstawił sędzia Maksymilian Friede, który niedawno bawił w Palestynie.

Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w numerze jutrzejszym.

JAPŃSKI BIAŁY BEZ WODĄ KWIATOWĄ SZACH
(NATURALNY ZAPACH BZU) MYDŁA, PERF. PUDER. WARSZAWA

ŻYCIE GOSPODARCZE

Elastyczne są ceny, ale sztywne taryfy

Przed kilkoma dniami zajęliśmy się na tem miejscu problemami kosztów własnych przemysłu hutniczego, szczególnie aktualnymi wobec zamierzonej obniżki cen wyrobów tego przemysłu. Analizując wzajemny stosunek poszczególnych składników kosztów własnych w okresie 1927 — 1935, stwierdziliśmy istnienie pozycji elastycznych i pozycji sztywnych. Do „obozu cen sztywnych” zaliczyliśmy koszty robocizny i świadczeń socjalnych, udział których w kosztach produkcji 1 tonny żelaza nie tylko że nie zmalał, ale jeszcze wzrósł, a to: w pierwszych z 34,04 zł. na tonnę w r. 1927 do 56,27 zł., w r. 1935, a drugich z 4,12 zł. w r. 1927 do 9,60 w r. 1935, a więc przeszło w dwójnasób. Obecnie pragniemy zająć się zbadaniem stopnia elastyczności kosztów transportu surowców, potrzebnych do produkcji hutniczej. Posługiwać się przytem będziemy również, jak i poprzednio, danymi statystycznymi, dostarczonemi nam przez jedną z wielkich hut polskich.

JAK MALAŁO PRZEWOŻNE?

Poniżej zamieszczamy zestawienie kosztów transportu jednej tonny surowca w r. 1929 i w II półr. 1935 roku. Wygląda ona następująco:

Przewożne:	w złotych w r. 1929	za jedną tonnę r. 1935	w % w r. 1929
Ruda żelazna (od st. Zdobunów, względnie Gdynia, Gdańsk)	10.73	9.80	91.5
Żelastwo zagraniczne (od stacji Gdynia, Gdańsk)	11.20	9.50	86.3
Żelastwo krajowe (od st. Stanisławów)	13.50	11.10	88.2
Koks wielkopiecowy (od st. Koksownia Emma)	12.46	10.70	85.9
Węgiel gruby śląski (od st. Król. Huta)	11.34	8.73	76.9
Surówka martinowska (od st. Nowy Bytom)	16.50	11.60	70.3
Żelazomangan (od st. Nowy Bytom)	18.00	13.60	75.6
Żelazokrzem (od st. Łaziska Górne)	18.50	13.90	75.1
Dolomit palony (od st. Zabkowice)	8.40	8.30	98.8
Cegła szmatowa kupowana na miejscu Cegła dynasowa (od st. Skawina)	13.50	11.40	84.4
Przeciętnie r. 1929 = 100.0			83.3

Jakie wnioski wyciągnąć możemy z tego zestawienia?

Przedewszystkiem stwierdzamy dużą rozpiętość wskaźników dla poszczególnych surowców: najniższy wynosi 70.3, najwyższy 98.8. Przeciętny wskaźnik (mający znaczenie wyłącznie orientacyjne), wynosi 83.3. Poniżej tego wskaźnika zesły koszty przewożne: surówki martinowskiej, żelazomanganu, żelazokrzemu i węgla. Otóż niezależnie od tego, że powyższe surowce (w szczególności żelazomangan i żelazokrzem) odgrywają w produkcji hutniczej ilościowo drugorzędą rolę, stwierdzamy, że wszystkie są sprowadzane do huty z pobliskich odległości, gdyż z Królewskiej Huty, N. Bytomia i Łazisk Górnych, a więc nawet dosyć duża zniżka ich taryfy przewożowej nie ma pierwszorzędnej znaczenia w rocznym bilansie kosztów transportu huty. Natomiast przewożne surowców zużywanych ilościowo w największym stopniu w produkcji hutniczej, jak: ruda żelazna, żelastwo zagraniczne, żelastwo krajowe i koks wielkopiecowy, a co więcej, sprowadzanych drogą kolejową z najdalszych odległości, jak dwa pierwsze (Gdańsk, Gdynia, Zdobunów), zniżyło się w najmniejszym stosunku, gdyż jedynie do wskaźników: 91.5, 86.3, 88.2 i 85.9. Tem samem dodatni wpływ zmiany taryf na zniżenie kosztów transportu był mniejszym w rzeczywistości, aniżeli moglibyśmy sądzić z pierwszego rzutu oka na powyższą tabelę.

Właściwym jednak miernikiem stopnia elastyczności kosztów transportu będzie zestawienie ich z ceną produktu, uzyskiwaną przez hutę w tychże latach. W tym celu wzmienimy z jednej strony wskaźnik ceny rynkowej żelaza, z drugiej zaś przeciętny wskaźnik kosztów transportu czterech podstawowych surowców, koszt przewozu których

	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
100.0	102.6	102.6	102.6	98.7	91.4	86.2	

Wnioski? Elastyczność kosztów transportu nie dorównywała elastyczności ceny żelaza. Przybliżony wskaźnik przewożnego najważniejszych surowców zniżył się jedynie do 86,2, podczas, gdy wskaźnik ceny produktu spadł do 73,7. Nożyce rozpiętości kosztów transportu surowca i ceny produktu wynosiły kolejno: w r. 1930 — 2,6 wskaźnika, w r. 1931 — 4,0, w r. 1932 — 12,6, w 1933 r. — 18,7, w r. 1934 — 17,7, a obecnie w II półr. 1935 r. wynoszą 12,5 wskaźnika.

posiada decydujące znaczenie dla kształtowania się udziału kosztów transportu w kosztach ogólnych produkcji huty.

WYSOKOŚĆ DEFLACYJNEGO GARBU.

Cena rynkowa 1 tonny żelaza handlowego wynosiła w latach 1929 — 1935:

	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
345.—	315.—	280.—	258.—	258.—	258.—	258.—	258.—
98.6	90.0	80.0	73.7	73.7	73.7	73.7	73.7

JAK GŁĘBOKO ŚCIAĆ GARB?

Liczyby powyższe nam mówią, że wprawdzie w porównaniu do rozpiętości tych wskaźników w r. 1933 i 1934 dzisiaj nożyce nieco się zwąrzyły, niemniej, by doprowadzić do zrównania obniżki kosztów transportu z obniżką ceny towaru, taryfa kolejowa dla surowców hutniczych powinna być zniżona o 14,5% stawek dzisiejszych. Wobec zaś ostatniej niżki cen wyrobów hutniczych, obniżenie taryfy kolejowej dla surowców hutniczych winno być dokonane w znacznie szerszych granicach. Przyczem, jeśli obniżka taryfowa ma być istotną, winna ona dotyczyć w pierwszym rzędzie nie surowców drugorzędnych dla produkcji hutniczej (jak dolomit i ruda krajowa), ale surowców ilościowo podstawowych, jak ruda i żelastwo zagraniczne, czy żelastwo krajowe.

Stały Komitet Porozumiewawczy Przemysłu i Handlu Futrzarskiego

(p) Brak jednolitej reprezentacji interesów odczuwał dotkliwie od szeregu lat przemysł i handel futrzarski. Brak ten nie tylko dawał się we znaki bezpośrednio zainteresowanym kupcom i przemysłowcom. Utrudniał on w wielu wypadkach w niemałym stopniu władzom i samorządowi gospodarczemu trafne ujmowanie pewnych zagadnień, regulujących stosunki w tej dziedzinie a zwłaszcza w zakresie importu surowców i półfabrykatów, będących w naszych warunkach jedyną niemal podstawą wszelkiej działalności przetwórczej i handlowej. Rozstrzelone opinie, a jak to się nieraz zdarzało, i niefachowe, wypowiedane wobec czynnika miarodajnego, narażały zdrowy odłam przemysłu i kupiectwa na niezliczone utrudnienia i straty materialne, które łatwo można byłoby usunąć, gdyby postulaty branży wyrażane były przez korporację autorytatywną, reprezentującą poglądy całej branży i harmonizującą wszelkie ewentualne rozbieżności.

Opierając się na tych przesłankach, trzy organizacje branżowe: Centralny Związek Przemysłu Futrzarskiego, w stanie organizacji, jako członek Nacz. Rady Związków Przemysłu Garbarskiego w Polsce, Sekcja Futrzarska przy Centrali Związku Kupców oraz Koło Kupców Futrzarskich przy Stow. Kupców Polskich, odbyły wspólna konferencję, na której powołany został do życia stały Komitet Porozumiewawczy Przemysłu i Handlu Futrzarskiego. Obradom przewodniczył p. sędzia

Adolf Sturm. Referat o sytuacji i bolączkach branży futrzarskiej wygłosił p. prezes Chowańczak. Charakter prawny powstającego porozumienia oświadczył p. mec. Ołomucki.

W wyniku dyskusji, w której poza wyżej wymienionymi zabierali głos p.p. Kowalski, Redel, Apfelbaum i Tylko osiągnięto jednomyślność poglądów na zadania tej wspólnej reprezentacji.

Zadaniem więc Stałego Komitetu Porozumiewawczego, jako reprezentacji interesów całej branży futrzarskiej będzie przedstawianie władzom jednolitej opinii w sprawach importu i wykorzystywania kontyngentów przywozowych, służenie władzom i samorządowi gospodarczemu współpracą i radą we wszystkich zagadnieniach branżowych, prace nad dostosowaniem taryfy celnej do zmienionych w ciągu ostatniego okresu warunków ogólnych, współdziałanie z władzami w walce z wzrastającym przemysłem futer szlachetnych, ułatwianie hodowli zwierząt futerkowych w kraju oraz harmonijne powiązanie interesów handlu i przemysłu.

Giełda pieniężna WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie obroty dewizami były zmniejszone, przy tendencji słabszej. Notowano: Amsterdam 359.40, Bruksela 89.45, Berlin — 213.45, Londyn 26.14 (— 4), Nowy Jork 5.30.5, Nowy Jork kabel 5.30.63, Oslo — 131.35 (— 5), Paryż 35.00.50, Praga 21.98 (+ 1), Sztokholm 134.85, Zurych 172 (— 5), Ma dryt 72.60. Drobną transakcją dokonana, a nienotowana: dewiza na Tel-Aviv 26.18. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 130, szyling austriacki 98.25, korona czechka 20.60, frank francuski 35, frank szwajcarski 172, gulden gdański— 99.25, liry włoskie 34.25, leje rumuńskie 2.64, pengó węgierskie 96.50, dinary jugosłowiańskie 11.15, funty angielskie — 26.14, funty palestyńskie 26.10, dolar go tówkowy 5.31.5, rubel złoty 4.76.50, dolar złoty 8.99.50, rubel srebrny 1.85, bilon 0.86, Bank Polski płać za banknoty dolarowe 5.29.

AKCJE.
Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza, przy większym ożywieniu. Większych obrotów dokonano akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 96 (+ 25), Sukier 33, Ostrowieckie 19.50 (+ 25), Starachowice 31.50. Drobne transakcje dokonane, a nienotowane: „Siła i Światło” — 24, Modrzewów — 4.40, za Lilpopa chciano płać 7.25.

PAPIERY PROCENTOWE.
Dla papierów procentowych tendencja była również mocniejsza, przy większych obrotach 4 1/2% listami ziemskimi i 5% Warszawy nowemi. Notowano: 4% dolarowa 52.80 — 52.90 (+ 15), 6% dolarowa 79.25, 7% stabilizacyjna — 63.13 — 63.38 (+ 38), odcinki po 500 dolarów 64.25, 8% Przemysłu Polskiego funtowe 89.50 (— 100), 5% Warszawy nowe 54 — 53.25 — 54 (+ 75), 4 1/2% ziemskie 45.25 — 46 (+ 100), 5% Lublina nowe 39.50 (+ 25), 5% Łodzi nowe 50 (+ 25), 5% Radomia nowe — 38.50 (+ 25), 6% obligacje Warszawy 8 i 9 emisja 57.50 (+ 100). Drobne transakcje dokonane, a nienotowane: 3% budowlana 39.90, 4% inwestycyjna zwykła 110, 5% konwersyjna 63.25 — 64, 8% dillonowska 93.50, 7% śląska 72.50, 7% warszawska 70 — 70.25, 3% państwowa renta ziemska 65.75 — 66, odcinki po 500 złotych 66.50.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE.
Dolary papierowe 5,31 3/4.
Funty (banknoty) 26,12.
Marki (banknoty) 129.
Dolary złote 8,99 1/2.
Ruble złote 4,76 1/2.
Papiery procentowe bez zmiany.
Stabilizacyjna 63,25.
5 (8) proc. listy warsz. 53,75.

Zniżka cen w odlewniach stali

W wyniku dalszych rozmów p. ministra przemysłu i handlu dr. R. Góreckiego z reprezentantami karteli w zakresie akcji zniżki cen, została dziś uzgodniona zniżka cen przez syndykat polskich odlewni stali na 20 procent.

Posiedzenie Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Izby Handlowej

(p.) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Izby Handlowej. Prezes Polskiego Komitetu i jednocześnie wiceprezes M. I. H. p. Bogusław Herse powitał zaproszonych gości, omówił w krótkim przemówieniu rolę i działalność piętnastoletnią M. I. H., która choć w czasach zmniejszenia się obrotów międzynarodowych nie wiele może się do wzmoczenia wymiany tej przyczynić, cieszy się jednak dużym autorytetem na terenie światowym, a prace jej śledzone są z wielkim zainteresowaniem, gdyż traktowane są jako fundamenty pod przyszłe ustabilizowane stosunki gospodarcze, jakie z biegiem czasu zostaną niezawodnie nawiązane.

W imieniu sekretarjatu Polskiego Komitetu M. I. H. przemówił p. Marchwiński i nakreślił szczegółowo zadania i tok prac tej instytucji międzynarodowej na pod stawie materiału, zebranego na kon gresie paryskim i na zjeździe sekre tarz generalnych wszystkich komi tetów narodowych.

Najciekawszym punktem zebrania było przemówienie prezesa dr. Alfreda Faltera, który zdał sprawozdanie z ostatniej bytności w Paryżu, gdzie brał czynny udział w pracach komitetu, przygotowującego plan uzdrowienia gospodarstwa światowego. Prezes Falter zwrócił uwagę, że znaczenie M. I. H., jest u nas mniej doceniane, niż w krajach gospodarczo silnych. Ostat nio prezydent Roosevelt zwrócił się do M. I. H., za pośrednictwem Fundacji Pokojowej Carnegie'go z pro śbą o przygotowanie planu, mogące go zrekonstruować gospodarke świa tową. Ukonstytuował się tym celu komitet, złożony z przedstawicieli 10 państw, do którego należy i Pol ska. Należało się liczyć z wielu trud nościami ogólnie znanymi, należa ło odróżnić trudności przejściowe od trudności stałych, które i w przy szłości ciężko zaważyć mogą na sta bilizacji stosunków handlowych, a

przedewszystkiem nie wpłyną na zmniejszenie się bezrobocia. Do tych ostatnich zjawisk zalicza pre zes Falter mechanizację pracy. Ma szyna wypiera człowieka i rodzi pro blem, z którymi niełatwo się bę dzie uporać. Lekarstwem na to jest wynajdywanie nowych prac. A do tego dojść można przez wznoszenie poziomu życia w sposób organiczny i trwały. Na 1200 milj. ludzi, zamieszkujących kraje, dokąd docie rają zdobycze cywilizacji, 300 żyje na zbyt wysokim poziomie, a 900 na zbyt niskim. Tę grupę należy wy windować w górę.

Powrót do polityki liberalnej zwiększyłby obroty i spowodowałby zwiększenie poziomu życia. Byłoby to jednak niebezpiecznym dla ta kich krajów, jak np. Polska, która mając długi zagraniczne, musi drog ę usług i eksportu towarów zdoby wać sobie środki wyrównawcze. Mo głoby to wywołać załamanie walu towe i w konsekwencji katastrofę gospodarczą. Dlatego też nikt nie może ryzykować. A jednak tylko stopniowa liberalizacja stosunków międzynarodowych doprowadziłaby mogła do zwiększenia dobrobytu.

Rozmowy berlińskie na temat wykonywania układu polsko-niemieckiego

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Berlinie pierwsze spotkanie przedstawicieli polskiej i niemieckiej komisji do kontroli obrotów handlowych między Polską i Niemcami.

Naczelne miejsce w rozmowach berlińskich zająć ma kwestja eksportu drzewa polskiego do Niemiec. Eksporterzy polscy nie przyjęli za

Jak więc temu zaradzić? Jak wyjść z impasu?

Komitet 10 państw wziął za podstawę projekt prof. Edgara Milleau, który proponuje utworzenie konwencji państw europejskich i amerykańskich. Konwencja ta operowałaby w obrotach między swymi uczestnikami specjalnymi bonami, (Bons d'achats), co umożliwiłoby ustabilizowanie posiadane go złota. Jednocześnie instytucja taka, jak np. Międzynarodowy Bank w Bazylei skontrolowałaby bilanse płatnicze poszczególnych uczestników konwencji i na tej podstawie kraje słabsze otrzymywałyby od krajów zasobniejszych pożyczki, któreby umożliwiły wyrównanie bilansów ujemnych. System ten, aczkolwiek nie pozbawiony pewnych usterek, doprowadziłby jednak do zwiększenia wolumenu obrotów międzynarodowych i równowagi w stosunkach handlowych. Choć droga to długa i żmudna, komitet uważa ją za jedynie skuteczną.

W drugiej części zebrania, intere sujące przemówienie wygłosił pp. dyr. J. Jakubowski i prezes dr. W. Fajans.

Zebranie dyskusyjne w sprawie traktatu polsko-niemieckiego

W dniu dzisiejszym o godz. 20-ej odbędzie się w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, ul. Wiejska 10, urządzone przez Stowarzyszenie Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych zebranie dyskusyjne, poświęcone omówieniu wykonania układu handlowego polsko-niemieckiego.

dania niemieckiego w kwestji dostawy drzewa na warunkach kredytowych.

Tematem pertraktacji berlińskich będą ponadto trudności, jakie ujawniły się w tranzakcjach handlowych oraz ustalenie wytycznych co do wysokości obrotów miesięcznych między Polską i Niemcami.

Dyskusję zagają b. min. inż. Marjan Szydłowski, prezes zarządu Polskiego T-wa Handlu Kompensacyjnego oraz p. J. Sokołowski, referent działu niemieckiego tego Towarzystwa.

Z dalekich Kresów na Wawel

Włóścianie z Polesia w przejeździe przez Warszawę

Wczoraj Warszawa gościła w swych murach niezwykle miłych gości. Z Polesia, z zapadłych dziur, z miasteczek i wsi, ze „świata zabitego deskami” przyjechało do stolicy 750 włóścian, którym Liga Popierania Turystyki zorganizowała zupełnie bezpłatnie przejazd, aby dać im możliwość poznania Polski i, przede wszystkim, złożenia hołdu u trumny Marszałka na Wawelu.

To też nasi goście bawili w stolicy tylko przejazdem. Opuścili wczoraj jej mury, aby udać się do Krakowa i zawiązać trochę ziemi na kopiec na Sowifcu, na kopiec Tego, którego czcili i kochali.

Niektórzy z nich nigdy dotychczas nie wydawali się poza swą rodzinną wioskę, conajwyżej na targ do pobliskiego miasteczka. Niektórzy bywali już w wielkim świecie, to znaczy widzieli już... nawet Pińsk. Ale stolica? Wywarła na nich ogromne wrażenie.

— Boże, ileż tu ludzi! — wykrzykiwali swym śpiewnym akcentem. A jakie sklepy, jakie ulice.

Ulicami byli zachwyceni; to, na co my tak często narzekamy, im wydawało się wzorem doskonałości. A auta, a tramwaje, a autobusy. Chodzili po ulicach warszawskich jak ślepi. Cóż dziwnego, dla nich ten wyjazd to było wielkie przeżycie, zaledwie kilku z nich bowiem znało koleję, reszta, dosłownie pierwszy raz w życiu jechała pociągiem.

Przydzielony do pociągu młody lekarz, podporucznik, śmiejąc się opowiada, że wszyscy z nich narzekali z nadmiarem wrażeń na ból głowy. To też proszki miały ogromne powodzenie. Poza to wszyscy są zdrowi i w jaknajlepszych humorach.

W nocy, w wagonie nikt nie chciał spać, wszyscy tłoczyli się do okien, oglądali dokładnie urządzenie wagonu i przed każdą stacją pytali się, czy to już Warszawa. A w Warszawie czuli się ogromnie zażenowani, gdy już ich oczekiwali na dworcu i powitali przedstawiciele komendy garnizonu oraz Ligi Popierania Turystyki.

Prosto z dworca zaprowadzono ich do Cytadeli, gdzie w koszarach do

stali śniadanie, a potem zwiedzili Bramę Straceń, cmentarz poległych i X pawilon. Specjalnie przydzieleni przewodnicy dawali im dokładne objaśnienia i informacje.

Potem spacerem, oglądając fragmenty Starej Warszawy udali się do Ogrodu Zoologicznego. Część z nich, młodzież, przyjmowała wszystko spokojnie, czytali już przecież coś niecoś, ale ci starsi — drobni rolnicy — wydawali się już wprost nie mogli.

— A coż to za zwierzaki przedziwne! A czy żywe, czy to może być, żeby były prawdziwe? Bardziej naiwni, niż dzieci i bardziej niż dzieci oczarowani, to też z trudem udało się zebrać tę gromadę i zaprowadzić na Zamek.

Na dziedzińcu zamkowym ustawiła się ta cała ogromna gromada, a dziecięciu z nich udało się w delegacji do P. Prezydenta. Wypowiedzieli Panu Prezydentowi swe różne drobne żale i skargi i powiedzieli, że teraz, po dekreтах oddłużeniowych widzą dla siebie lepszą i jaśniejszą przyszłość. A potem Pan Prezydent wyszedł na dziedzińiec i przeszedł przed frontem zgromadzonych włóścian.

Zmęczeni i zgłodniaли udali się znowu do Cytadeli, gdzie w świetlicy 21 p. p. podejmowała ich obiadem Liga Popierania Turystyki. Wraz z nimi zasiadł przy ogólnym stole p. wiceminister Bobkowski, oraz p. Szelichowski z min. Komunikacji,

p. Wojzbun z M. S. Wojsk i p. dr. Adam Zieliński z Ligi P. T., którzy serdecznie rozmawiali z włóścianami. To też po obiedzie na ręce p. wiceministra Bobkowskiego złożyli mili goście gorące podziękowania za zorganizowanie im tej wycieczki.

Po obiedzie udali się spacerem na miasto i zwiedzili Warszawę w orgji światła. A potem byli w kinie. Za ledwie kilku z nich znalazło kino, reszta patrzyła na film z papierającym oddech zdumieniem.

— Czego to też ludzie nie wymyślą! — mówili po wyjściu. Ile tu cudów w tej Warszawie — zawadzili swym kresowym akcentem.

A potem była kolacja i wyjazd. Odbarowani papierosami na drogę, z żalem żegnali Warszawę, ośnieni nią, oczarowani, wzruszeni.

Dziś będą w Krakowie, złożą hołd na Wawelu i Sowifcu, zwiedzą miasto, a potem udadzą się do salin w Wieliczce. I powrócą do domów, by w długie, zimowe wieczory, przy słabo tłącym się ogarku naftowym, lub nawet po ciemku opowiadać innym, przez długi, długi czas, co to oni widzieli, jaka ta Polska jest piękna...

Dziś zwiedzi Warszawę następna grupa włóścian, tym razem z Wołynia, jutro z Tarnopola. Program pobytu jest ten sam.

(ar.)

NA NASZYCH EKRANACH

Ostatnia serenada (Kinoteatr Miejski)

Zycie Schuberta widzieliśmy już w dwóch filmach: „Marzenia wiosenne” — produkcji angielskiej i „Niedokończona symfonia” — produkcji austriackiej. Amerykańska produkcja obdarowała nas trzecim filmem na ten temat. Muzykę Schuberta mogą naleyście odczuć i zrozumieć cztery kraje: Austria, Węgry, Polska i Niemcy. Im dalej na zachód, tem bardziej zatracca się nie tylko muzyka, ale również temat, scenariusz, charakter epoki, wreszcie sama osoba Schuberta. Jaray, Tauber i Asther — to trzy wielkości, bynajmniej sobie nierówne. Dobry aktor, świetny śpiewak i kieszki amant; każdy z nich stwarza odpowiednią kreację, według własnego widzimisie. Oczywiście, iż Jaray wyszedł z tej próby najlepiej i „Niedokończona symfonia” można uważać za wzór, którego poziomu nie osiągnęły pozostałe.

Wszystkie typy w tym filmie są fałszywie dobrane, zamerykanizowane prócz jednej może Pat Paterson, która w pewnych momentach jest bardzo wdzieczna i naturalna. Zastanawiałem się nad tem, czy czasami fakt, iż oglądam „Serenadę” po „Marzeniach” i „Symfonii” nie wpływa na moje ustosunkowanie się obecnie. Doszedłem do wniosku, iż zapewne posiada to pewne znaczenie, lecz nie wpływa na ocenę krytyczną. Z czystym sumieniem zatem mogę powiedzieć, iż film ten nie podoba mi się poza pewnymi drobnymi epizodami, które zresztą nie mają wpływu na całość.

Samo już posługiwanie się Astherem w odtworzeniu postaci Schuberta jest błędem nie do wybaczenia. Operetkowego cesarza Austrii w stylu amerykańskim równie ciężko jest strawić. Wogóle at-

mosfera amerykańska filmu jest ciężka i przynajmniej dla widza — europejczyka. Więcej takich porównań zagroziłoby wprost produkcji amerykańskiej, z którą nie możemy, nie ośmielamy się, lub nie chcemy walczyć.

Nie podaje treści filmu z tego względu, iż jest zagmatwana i niejasna, ułożona na własny amerykański sposób dla własnego amerykańskiego użytku. Melodje w tym filmie, przepiękne schubertowskie melodie schodzą na plan dal-szy, a szkoda, bo, choć one mogły zastąpić poezję, której brak dotkliwie da je się odczuwać.

Nadpogoda polski dodatek: „Drużyna odkażająca” widziany już na ekranach parę miesięcy temu, tygodnik „Pa-ramount’u, oraz groteska rysunkowa pt. „Zły król”.

s. l. — p.

Życie i medycyna

Istota i znaczenie t. zw. „ciężkiej wody”

Jednym z bardzo ważnych składników tkanek roślinnych i zwierzęcych jest woda. Znaczenie wody polega na tem, że tylko w jej środowisku mogą się odbywać procesy chemiczne i fizykochemiczne oraz fermentacyjne, odgrywające tak wielką rolę we wszelkich przejawach życia organizmów — ich przemianie materji, reagowaniu na podniety zewnętrzne i t. p. Nic też dziwnego, że w skład tkanek roślinnych i zwierzęcych wchodzi duża ilość wody; w ciele ludzkim np. zawartość wody stanowi 59 — 66%. Na uwagę zasługuje fakt, że organizmy młodsze zawierają wody więcej od organizmów starszych, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż wszelkie procesy życiowe w organizmie młodszym przebiegają szybciej i posiadają przeważnie większe natężenie. Tem też tłumaczy się, że najwięcej wody zawierają te tkanki i narządy, których czynność jest najbardziej złożona; w ustroju ludzkim np. największą ilość wody zawiera tkanka mózgowa.

Doniedawna uważano wodę za ciało płynne, o własnościach stałych i niezmiennych, oraz o ściśle określonym niezmiennym składzie chemicznym. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że właśnie wodę wybrano jako ciało wzorcowe przy ustalaniu tak niezmiernie ważnych

w fizyce i biologji wartości, jakimi są: zasadnicze punkty skali termometrów (0° C. — punkt zamarzania wody, 100° C. — punkt wrzenia wody), oraz podstawowa jednostka systemu metrycznego wag — 1 gram C., stanowiący masę 1 cm. sześć. wody w temp. 4° C.).

Niestety, w nauce przeżywały stosunkowo często mniej lub bardziej poważne przewroty, kiedy teo-ryje — zdawałoby się pewne i niezbitne — zostają nagle zachwiane lub nawet obalone, a pojęcia i wartości przyjmowane jako bezwzględnie stałe i niezmiennic — przybierają wręcz odmienne oblicze. Ostatnio rewolucje takie mają miejsce w kilku dziedzinach nauki jednocześnie. W chemji — odkrycie pierwiastków promieniotwórczych zachwiało teorię o niezmiennicności pierwiastków. Fizyków spotkała wielka niespodzianka ze strony atomu, uważanego doniedawna za najmniejszą cząsteczkę materji (sam termin „atom” oznacza „niepodzielny”), gdyż nowe badania dowiodły, że atom można rozbić na cząsteczki jeszcze mniejsze. Bakterjologia przeżywa obecnie kryzys pojęć o bakterjach, okazało się bowiem, że niektóre bakterje chorobotwórcze, wbrew poprzednim mniemaniom, posiadają zdolność przekształcania się w postaci odmienne za-

równy pod względem morfologicznym (kształt, budowa), jak i biologicznym (sposób działania na ustroj zakazony).

Podobną niespodziankę sprawiła nam ostatnio wypróbowana już pod wieloma względami, i, zdawałoby się, tak „zrównoważona” woda. W skład cząsteczki wody wchodzi 1 atom tlenu oraz 2 atomy wodoru. Do roku 1929, zarówno wodór, jak i tlen, wydawały się ciałami do gruntu poznanimi, o stałym i określonym ciężarze atomowym. Dopiero w roku 1929 uczeni amerykańscy wykazali, że poza znanymi nam dotąd cząsteczkami tlenu istnieje jeszcze dwie jego odmiany, o nieco większym ciężarze atomowym; odmiany te stanowią zresztą zaledwie minimalny odsetek tlenu, występującego w przyrodzie. Takie zjawisko występowania rozmaitych odmian pierwiastków, różniących się między sobą jedynie ciężarem atomowym, nazywamy izotopją, a poszczególne odmiany tych pierwiastków — izotopami. W ostatnich latach okazało się, że również wodór, drugi składnik wody, występuje w postaci 3-ch izotopów, przyczem dwa izotopy świeżo odkryte posiadają ciężar atomowy większy od odmiany znanej dotychczas. Także od miany wodoru występują w przyrodzie w minimalnych tylko ilościach.

Ponieważ w skład cząsteczki wody wchodzi 2 atomy wodoru i 1 atom tlenu, możliwe są teoretycznie najrozmaitsze kombinacje łączenia różnych odmian tlenu i wodoru, dla otrzymywania wody o rozmaitym ciężarze cząsteczkowym, wyższym

od ciężaru cząsteczkowego zwykłej wody. Najważniejsze znaczenie praktyczne posiada obecnie odmiana „ciężkiej wody”, składająca się z atomu izotopu I (dotychczas znanego) tlenu oraz dwóch izotopów II-ich wodoru. Woda ta występuje stale w przyrodzie, w bardzo niewielkich ilościach, stanowiąc zaledwie 1/5000 część wody wogóle; również w warunkach laboratoryjnych otrzymuje się jedynie bardzo drobne jej ilości. „Ciężka woda” posiada większy ciężar właściwy oraz wyższą temperaturę zamarzania i wrzenia od wody zwykłej.

Pominiemy tutaj znaczenie odkrycia „ciężkiej wody” dla fizyki i chemji, zajmiemy się natomiast łącznie badaniami nad jej własnościami biologicznymi. Różni badacze próbowali działania „ciężkiej wody” (czystej lub rozcieńczonej wodą zwykłą) na najrozmaitsze ustroje roślinne (nasiona tytoniu, łu-binu, drożdże), oraz zwierzęce (robaki, kijanki, ryby). Badania te wykazały, że „woda ciężka” nie działa bynajmniej trująco na ustroje żywe; jednakże hamuje ona przebieg procesów życiowych i w ten sposób wywiera wpływ szkodliwy na poddawaną jej działaniu organizmy.

Dla przykładu wymienimy tu doświadczenia z różnymi rodzajami nasion, które w naczyniach z „wodą ciężką” nie kiełkowały wcale lub też kiełkowały bardzo wolno, w porównaniu z nasionami, umieszczonymi w wodzie zwykłej. „Ciężka woda”, nierozcieńczona — hamowała całkowicie kiełkowanie nasion, a umieszczone w niej drobne zwierzę-

ta ginęły.

Próbowano również podawać „ciężką wodę” zwierzętom domowym; użyta do doświadczeń mysz wykazywała jedynie niepokoj i silne pragnienie, zależne prawdopodobnie od potrzeby rozcieńczenia wypitej „wody ciężkiej”. Hevesy i Hofer wykonywali także doświadczenia na samych sobie, wypijając pewne ilości „ciężkiej wody”, jednakże nie stwierdzili żadnych wyraźnych zaburzeń.

Pociąg popularny do Łowicza

Na polsko-francuskie uroczystości w Łowiczu, związane z odsłonięciem tablicy ku czci Napoleona i połączone z widowiskiem ludowym, defiladą i zwiedzaniem miasta, Liga popierania turystyki uruchomiła pociąg popularny, który wyruszy z Warszawy z dworca Głównego 15 b. m. o g. 6 m. 45 i powróci do Warszawy Głównej o godz. 21 m. 05 tegoż dnia. Koszt przejazdu tym pociągiem w jedną i drugą stronę wyniesie 4 zł. 40 gr.

TYGODNIK LITERACKO - SPOŁECZNY „PION”

przynosi w Nr. 49 (114) m. innemi następujące artykuły i utwory: W. Iphor-ski — Lenkiewicz: O Straży Przedniej słów kilka, T. Peiper: Czerdzięci i cztery, K. Nitsch: Tytus Benni, St. Rogoż: Powołanie pisarza, W. Sebyla: Fraszki, L. Kruczkowski, K. Irzykowski: „Merytoryczność” Irzykowskiego, S. Przeworski: Pod znakiem sztuki Iranu, Firdausi: Z „Księgi Królewskiej”, Tadeusz Kornilowicz: „Mądrość techniki”, K. G. Zieleniowski, K. Z., J. B. — B: Ku czci Józefa Pilsudskiego, B. Korzeniewski, Włodzimierz Pietrzak: Teatr, W. Sebyla: Wydawnictwa periodyczne, W. Baki: Przegląd prasy, Kronika.

s. l. — p.

Michał Rawiła-Witanowski

50 lat na posterunku

(Dzieje Tow. Dobr. dla chrześcij. w Piotrkowie)

II

Mając trochę gotówki w kasie, nabyto 20-go listopada 1888 roku od Ludwika Bergmana, kamienicę dwupiętrową pod Nr. 116 przy ulicy Starowarszawskiej za 6000 rubli. Wybór miejsca okazał się niefortunny dla instytucji o charakterze wychowawczo-chrześcijańskim, jako w dzielnicy oddawna żydowskiej, pełnej brudu i niechlujstwa; dla tych powodów Rada Tow. dom swój wkrótce odstąpiła, jednak z zarobkiem kilku tysięcy rubli.

Odtąd cały szereg lat trwały poszukiwania odpowiedniego placu pod budowę, lub też lokalu stosownego do umieszczenia w nim zakładów Tow. Niezdecydowane pod tym względem stanowisko Rady, skłoniło w r. 1891 Szrzednickiego do zrzeczenia się prezesostwa. Został po nim przewodniczącym Dr. A. Strzyżowski, a później Jordan Kański. Dopiero w r. 1894, czyli z chwilą powtórnego powołania Stan. Szrzednickiego na prezesa, wszczęto starania o miejsce pod budowę gmachu Dobroczynności, uwieńczone w d. 2 września 1896 r. pomyslnym skutkiem. Tego to dnia zawarto akt notarialny, mocą którego połowa placu miejskiego przy ul. Bykowskie Przedmieście, pod Nr. 223, przetrzeźni 873 sążni kwadr. aż do rz. Strawy, oddana została bezpłatnie i na czas nieograniczony Tow., w celu wzniesienia na nim budowli na zakłady dobroczynne.

1) „Tydzień” — rocznik XIX № 12.

Aby zebrać odpowiedni fundusz, wnet rozesłano po całym kraju, w 1200 egzemplarzach, odezwę z prośbą o pomoc materialną. Wybrany komitet budowlany, z architektem F. Nowickim na czele, ułożył plany i kosztorys. Niezwłocznie też przystąpiono do robót, tak, iż kamień węgielny założony został d. 7 maja 1898 r., a cały gmach oddano do użytku Tow. już w dniu 25 paźdz. 1899 r.

Jest to budowla estetyczna, jednopiętrowa o wysokich suferenach. Front zdobi cokół z napisem wypukłym: „Res Sacra Miser” (Miłosierdzie jest rzeczą świętą), w języku łacińskim, gdy na polski, ówczesne stosunki cenzuralne nie pozwalały! Długość gmachu frontowego wynosi 30 metrów.

W dniu wspomnianym, pod koniec października, po nabożeństwie u Fary, dokonał poświęcenia ks. kan. Aleksander Sałaciński, proboszcz miejscowy, wobec Rady T-wa Dobroczynności, Komitetu budowlanego oraz licznie zebranej publiczności. W tydzień później (4 listopada) odbyło się tu pierwszą inaugurację przedstawienia amatorskie, dramatyczno-instrumentalne, poprzedzone prologiem mecenasa D. Klejny i żywym obrazem przedstawiającym dobrodziejstwa miłosierdzia w układzie T. Chyliczkowskiego.²⁾

2) Wzór rysunkowy ugrupowania żywego obrazu, w wykonaniu Chyliczkowskiego, znajduje się w zbiorach Muzeum Krajoznawczego.

Czy owies w Piotrkowskim się nie rodzi?

Do takiego wniosku doszliśmy na podstawie wiadomości źródłowych, że dla Stadniny Państwowej Ogierów w Bogusławicach, należącej do Skarbu Państwa, sprowadzany jest owies z Warszawy.

Taka „gospodarka” zasługuje nie tylko na krytykę, ale i natychmiastowe uzdrowienie. Wszystkich dziwi, że majątek Bogusławice o przetrzeźni ponad 1000 morgów doskonalej ziemi, utrzymanej w wysokiej kulturze, nie jest w stanie wyżywić w okresie pół roku 160 ogierów. Gdyby nawet apetyty wspaniałych arabsów były większe od posiadanych własnych zapasów owsa, należałoby go nabywać od okolicznych rolników, a nie sprowadzać z Warszawy, opłacając drogi transport. Słusznie przeto zwracają w Sejmie uwagę, że uporażkowanie gospodarki majątków państwowych, a w szczególności lasów, pokryłoby z nadwyżką niedobory budżetowe państwa, bez uciekania się do bolesnych

redukcji plac pracowników. Obecnie zaś gospodarka ta nie tylko, że nie przynosi zysków, ale jest wybitnie deficytowa, powodując właśnie niedobory budżetowe Państwa. Gdziekolwiek tylko państwo administruje swoim majątkiem, wprowadza niezliczoną ilość biurokracji, obsadzając często, niefachowców na synekuralnych stanowiskach, gdy tymczasem w prywatnym majątku wystarcza sam właściciel i rządcą do pomocy, przyczem majątek prywatny jest o wiele lepiej administrowany. Uderzającym wprost anachronizmem jest sprzedawanie owsa wyprodukowanego w majątku państwowym Bogusławice prywatnym handlarzom, a sprowadzanie potrzebnych ilości po znacznie wyższych cenach z Warszawy do czego dochodzi kosztowny transport kolejowy.

Przypuszczamy, że dzieje się tak nie tylko w samych Bogusławicach. Przeto sprawę tę dajemy pod rozwagę Sejmowi.

Sławny Misjonarz z Chin w Piotrkowie

Do Piotrkowa przybył wielce zasłużony koło krzewienia wiary Chrystusowej w Chinach J.E. ks. Misjonarz Krause, który podczas nabożeństwa dnia 12 bm. t.j. w czwartek w kościele Bernardyńskim wygłosi kazanie. Tegosamego dnia czcigodny Gość z Dalekiego Wschodu wypowie dwie prelekcje w sali im. Kilińskiego: jedną dla młodzieży o godzinie 4 popołudniu i drugą o 7.30 wieczorem. Odczyty ilustrowane będą niezwykle oryginalnymi przezroczkami.

Zbyteczną byłaby na tem miejscu specjalna zachęta pod adresem publiczności, aby pospieszyła na te interesujące prelekcje na temat stosunków w Chinach, ze szczególnem uwzględnieniem Misji Katolickich.

Składka dla członka Towarzystwa Przeciwgruźliczego wynosi 50 gr., a dla bezrobotnych 25 gr. miesięcznie. Dostępna jest dla wszystkich!

Ze sceny amatorskiej w Piotrkowie

Sekcja Teatralna Piotrkowskiej Ochotniczej Straży Ogniowej, wystawia w sali im. Kilińskiego wesołą krotoczwilę w 3 aktach Fr. Zwikłowskiego p. t. „Idealista na prowincji”.

Podczas antraktów przygrywać będzie własna orkiestra Straży pod sprężystą batutą dyr. Celejowskiego. Początek o godzinie 7.30. Przedsprzedaż biletów w dniu przedstawienia w kasie teatralnej od godziny 5 po południu.

Piotrkowianka na występach w Radomsku

Niemalą sensację w Radomsku wywołało aresztowanie mieszkanki Grodu Trybunalskiego Marji Łęgowskiej, która przybyła do składu materiałów blawatnych p. Kaliszczyka i kupiwszy towar za 2 złote zapłaciła 20 złotych. Gdy jej wydano resztę 10 zł., ukryła momentalnie tę sumę i zażądała powtórnie 10 zł. Zawezwany policjant znalazł u Łęgowskiej ukryte 10 złotych i po sporządzeniu protokołu, sprawę tę skierowano do Sądu.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

Doniesie obrady Zw. Rezerwistów w Piotrkowie

Odbyła się odprawa Komendantów i Prezesów Kół Powiatowych Zw. Rezerwistów powiatu Piotrkowskiego, z udziałem Komendanta Okręgu majora Sokolnickiego, prezesa Okręgowej Rodziny Rezerwistów z Łodzi p. Augustyniakowej, prezesa Rodziny Rezerwistów w Piotrkowie p. Stanisławy Strzemińskiej, posła Ziemi Piotrkowskiej dyr. Jana Drozd-Gierymskiego.

Zjazd zagaił insp. Wróblewski, poczem pp. dyr. Kruszyński, poseł Drozd-Gierymski, major Sokolnicki i p. Augustyniakowa wygłosili referaty na temat pracy Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów. Podczas przerwy urządzono śniadanie zorganizowane przez Zarząd Rodziny Rezerwistów.

Po wygłoszeniu referatu o morwach przez p. Michała Słusarczyka, Zarząd postanowił nabyć 2.000 sztuk, celem wysadzenia dróg w powiecie Piotrkowskim.

Sekcja dochodów niestających T-wa Przeciwgruźliczego

Zarząd T-wa Przeciwgruźliczego powołał do życia Sekcję Dochodów Niestających, która zajmie się organizowaniem imprez dochodowych na cele walki z gruźlicą. Do udziału w pracach Sekcji zaproszone zostały osoby, które w swej dotychczasowej pracy społecznej dały wiele dowodów bezinteresowności i ofiarności, niosąc pomoc najbiedniejszym.

Na czele Sekcji stanęła P. Dyr. Elzenbergowa, niestrudzona białaczka wśród proletariatu piotrkowskiego, który wiele jej zawdzięcza zwłaszcza na Bugaju, gdzie gorąco opiekuje się działalnością szkolną. Sekcja ta stanie się niewątpliwie najruchliwszą i najbardziej żywotną w Piotrkowie, gdyż w skład jej wchodzi pp. Majorowa Pawłowiczowa, D-rowska H. Madejczykowa, Marja Bykowska, Radca E. Węgorzewski i Dr E. Sokołowski.

Podokrąg gier sportowych w Piotrkowie

Miejski Komitet PW. i WF. przypomina iż dnia 12 bm. odbędzie się Zebranie w sprawie zorganizowania Podokręgu gier sportowych. Początek o godz. 19 (7 po południu). Lokal: Miejska Komenda, Plac Zamkowy 3.

Z Kamińska

Pozostały po śp. proboszczu parafji Kamińsk Księgozbiór, zawierający bardzo cenne dzieła i rękopisy średniowieczne stanowi przedmiot wielkiego zainteresowania nie tylko bibliofilów, ale i antykwaryjuszów z różnych miast Polski. Jak wiadomo biblioteka ta sprzedaną będzie z licytacji. Wyłonił się projekt, aby księgozbiór ten nabyła Kurja Biskupia w Łodzi, chociaż nie tają tu obaw, że podczas licytacji antykwarnie krakowskie lub warszawskie mogą podbić cenę i w ten sposób nabędą te wspaniałe zbiory.

Nowy rozkład jazdy i udogodnienia świąteczne

Od dnia 14 km. wchodzi w życie nowy, zimowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich, z ważnością do dnia 14 maja 1936 roku.

Wzwiązku z akcją oszczędnościową wprowadzono naogół redukcję pociągów pasażerskich, z dostosowaniem ruchu do potrzeb życia gospodarczego kraju.

Natomiast na okres właściwego sezonu zimowego przystosowano ilość i rozkład pociągów pasażerskich do potrzeb tego sezonu. Wprowadzono mianowicie specjalne pociągi umożliwiające podróżnym spędzenie dni świątecznych w górach i na terenach narciarskich.

W soboty i dni przedświąteczne będą kursować z Warszawy przez Piotrków do Zakopanego, Zwardonia, Worochty i Sławska (Ławocznego) bezpośrednie wagony III klasy z miejscami do leżenia.

Na okres świąt Bożego Narodzenia, wprowadzono wzorem lat ubiegłych cały szereg dodatkowych pociągów do Krakowa, Katowic, Zwardonia, Zakopanego, Łokrynicy, Lwowa, Worochty, Poznania, Bydgoszczy, Wilna i Lublina.

Pociągi świąteczne będą uruchomione od 21 bm. do 6 stycznia 1936 roku.

Sklepem bez wystawy

jest przedsiębiorstwo, które nie ogłasza się za pośrednictwem dzienników. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Narodowego” Słowackiego 28.

Niewątpliwie, że sportsmeni nasi, którzy poprzednio tak żywo brali udział w ruchu sportowym na terenie Piotrkowa, zaszczytą również swą obecnością to zebranie.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Ceny ogłoszeń. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.